



30 kwietnia-1 maja 2026 NR 100 (18493)



Puchar(y) do wyboru

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
Zichlarz

Być wygranym

Już nawet nie pamiętam, kto to dokładnie powiedział... Chyba byty reprezentant Polski Robert Warzycha, chociaż ręki uciąć bym sobie za to nie dał. To było zresztą lata temu, jeszcze na starym stadionie Górnika. Nieistotne. Może zresztą - i pewnie tak było - powielone zostały słowa Tima Grovera, znakomitego amerykańskiego trenera, który pracował z największymi w światowym sporcie - jak Michael Jordan czy Kobe Bryant. Autora kilku znakomitych książek traktujących o podejściu do sportu, o tym, że nie liczą się intencje, chęci, zapał, wdrapywanie się na szczyt, ale sam cel, a tym jest zawsze tylko jedno - zwycięstwo. Uważał, że na koniec liczy się tylko to, co zdobyłeś.

Przed nami mecz sezonu, czyli finał Pucharu Polski. To nie jest jakieś tam sobie spotkanie, ale gra o naprawdę coś, bo z jednej strony wysoka, pięciomilionowa premia za puchar, splendor, pewna gra w europejskich pucharach, no a dla wielu spełnienia futbolowego marzenia. Zaryzykuję - dla prawdziwego sportowca coś ważniejszego niż kasa.

Dwa przykłady z zabrzańskiego podwórka. W zespole Górnika nie brakuje ludzi, którzy jeżeli chodzi o sukcesy, o krajowe puchary, to zdobywali ich całkiem sporo. Pisaliśmy o tym w naszej aplikacji we wtorkowym numerze. Trener Michał Gasparik w ostatnim czasie to zdobywa puchar za pucharem, Lukas Podolski gdzie grał, to trofeum, Lukas Sadilek za potudniową granicą wygrywał w dwóch różnych klubach.

Zdecydowana większość graczy, i tak też jest w częstochowskiej ekipie, to wielu trofeów nie ma. Rzeczne przykłady z Zabrza? Za Rafałem Janickim niezwykła ligowa kariera. Do dzisiaj przez 16 lat gry na ekstraklasowych stadionach uzbierał już 407 meczów w elicie. Niewielu tego w historii dokonało. Nic jeszcze jednak nie wygrał. Paweł Olkowski? W lutym skończył 36 lat. Ma kilkanaście występów w reprezentacji, grał w Niemczech, Anglii, Turcji, ale też jeszcze niczego nie zdobył. Teraz, być może u progu kariery, choć kończyć nie powinien czym przekonuje na boiskach w ostatnich miesiącach, ma szansę na coś szczególnego, na Puchar Polski!

Tyle, że rywale z Częstochowy podejść do sobotniego meczu również mocno zmotywowani, ale czy aż tak jak Górnicy, którym chyba zależy jeszcze mocniej? Przecież ostatni puchar w Zabrzu to 1972 rok, ostatni jakiegokolwiek tytuł, to mistrzostwo w 1988, ostatnie miejsce na podium ekstraklasy 1994... To lata, lata wstecz. Głód sukcesu w Zabrzu jest ogromny, śmiem twierdzić, że dużo większy niż pod Jasną Górą.

Wygrać jednak cokolwiek jest trudno. Pokazał to niedawny Puchar Króla w Hiszpanii, gdzie faworyzowane Atletico Madryt uległo mniej docenianemu Realowi Sociedad. Ostatni Copa del Rey dla Los Colchoneros to 2010 rok. Mistrzostwo w trudnej lidze udało się wygrać pięć lat temu. Niełatwo o jakiegokolwiek sukces we współczesnym futbolu, gdzie konkurencja jest ogromna, a kandydatów do tytułów zawsze wielu.

Zacząłem od jednej ze złotej myśli Tima Grovera i może na niej przed finałem Pucharu Polski skończyć, dedykując ją piłkarzom Górnika i Rakowa przed starciem na PGE Narodowym. „Są cztery komponenty wygranej, które decydują o tym, jak poradzisz sobie ze swoimi lękami i wątpliwościami oraz zrobisz ten decydujący krok, albo czy w ogóle ci się uda. To talent, inteligencja, rywalizacja i odporność”.

Drabinki i dylematy

W sobotnie popołudnie poznamy pierwszą polską drużynę, pewną występu w kolejnym sezonie w europejskich pucharach. Gwarancją ową zyska zwycięzca spotkania na PGE Narodowym, choć jeszcze przez parę tygodni nie będzie on wiedzieć, w... którym z pucharów zagra.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Niepewność owa bierze się z faktu, że zarówno Górnik, jak i Raków wciąż jeszcze mają szansę na mistrzostwo bądź wicemistrzostwo (Zabrzanie nawet zajmują w tej chwili drugie miejsce w tabeli ekstraklasy). A dzięki temu, że po zakończeniu sezonu 2024/25 Polska była 15. w rankingu klubowym UEFA (decydującym o liczbie drużyn uprawnionych do gry w pucharach oraz o momencie ich przystąpienia do rywalizacji), do kwalifikacji Ligi Mistrzów przystąpią aż dwa polskie zespoły! Zdobywca Pucharu Polski zapewni sobie miejsce w eliminacjach Ligi Europy. Ale... jeśli zajmie jedną z dwóch czołowych lokat w lidze, zyska prawo gry o Champions League. W Europa League w tej sytuacji reprezentować nas będzie wówczas trzeci zespół tabeli. W skrajnym - ale przecież całkiem realnym - przypadku zdarzyć się zatem może, że triumfator sobotniego meczu zagra w eliminacjach Ligi Mistrzów (jeśli będzie co najmniej drugi w lidze), a pokonany - o ile uplasuje się na niższym stopniu podium - powalczy o Ligę Europy. W Lidze Konferencji przysługują nam dwa miejsca - najpewniej dla ekip z czwartej i piątej pozycji.

Przy okazji tych - nieco skomplikowanych, jak widać - rozważań pojawiło się dość zaskakujące pytanie. Czy jeśli zdobywca PP zajmie także drugie miejsce w tabeli, będzie mógł samodzielnie... wybrać sobie rozgrywki pucharowe, w których zagra? Jaka obowiązuje w tym zakresie procedura?

- Teoretycznie odpowiednie zapisy regulaminowe wskazują, że klub może sobie wybrać rozgrywki. W praktyce nie jest to do końca prawdą - mówi dyrektor operacyjny „Ekstraklasy” SA, Marcin Stefański. - Wyłączne prawa do decydowania o takich sprawach ma UEFA, która zapewne indywidualnie traktowałaby każdy tego typu przypadek. I konieczne byłoby oficjalne wystąpienie zainteresowanego klubu ze stosownym pytaniem, a raczej wnioskiem, do europejskiej centrali.

Dlaczego wicemistrz kraju i zdobywca PP - jeśli któremuś z finalistów udałoby się „ugrać” taki zestaw trofeów - miałyby rozważać wybór startu w eli-



Stawką starcia Górnika z Rakowem jest nie tylko okazałe trofeum, ale i pewność występu na międzynarodowej arenie.

minacjach Ligi Europy, a nie Ligi Mistrzów? Odpowiedź znajduje się w poniższych „ścieżkach awansu” do fazy ligowej tychże pucharów.

Liga Mistrzów

Dwie polskie ekipy rozpoczną boje o fazę ligową w drugiej rundzie eliminacji. Mistrz zagra w tzw. ścieżce mistrzowskiej, wicemistrz - w ścieżce ligowej. Ten pierwszy rywal z federacji zajmującej wyższe miejsce w rankingu (11-14) napotkać może dopiero w IV rundzie. Ten drugi - już od razu w drugiej, w której zagrają wicemistrzowie krajów z miejsc 10-15 (Polska - przypomnijmy - była właśnie 15. po sezonie 2024/25). Gdyby nasz wicemistrz tę rundę przebrnął, w trzeciej wejdą do gry przedstawiciele lig sklasyfikowanych na miejscach 5-9 (m.in. Francja, Portugalia, Belgia).

Przeegrany dwumecz mistrza oznacza zepchnięcie do Ligi Europy, a w razie drugiej kwalifikacyjnej porażki w LE - występ w Lidze Konferencji; przy czym rywalem w eliminacjach tychże pucharów będą inni wyeliminowani z gry o LM mistrzowie. W przypadku odpadnięcia wicemistrza, zestaw

rywali w LE obejmować będzie nie tylko drużyny jemu podobne, „przeniesione” z LM, ale też m.in. zdobywców pucharów z federacji sklasyfikowanych na miejscach 8-15.

WNIOSEK: W tym układzie żadna z dwóch polskich drużyn startujących w kwalifikacjach LM nie ma gwarancji występu w fazie ligowej żadnego z pucharów! Aby to osiągnąć, musi wygrać przynajmniej jeden dwumecz!

Liga Europy

Zdobywca Pucharu Polski (bądź trzeci zespół tabeli ligowej, jeżeli triumfator PP zagra w eliminacjach LM) rozpocznie rywalizację w Lidze Europy od trzeciej rundy. W razie porażki - zagra w IV rundzie eliminacji Ligi Konferencji.

WNIOSEK: By być pewnym występu w fazie ligowej LE lub LK, zdobywca PP musi wygrać przynajmniej jeden z dwóch dwumeczów eliminacyjnych.

Liga Konferencji

Obydwa polskie zespoły rozpoczną zmagania od drugiej rundy kwalifikacji.

WNIOSEK: By zapewnić sobie grę w fazie ligowej LK, polski zespół/zespoły muszą wygrać aż trzy dwumecze.

Te zasady obowiązywać będą polskie drużyny w najbliższym sezonie pucharowym. Ponieważ po rozgrywkach 2025/26 Polska w rankingu klubowym awansowała na 12. miejsce, w pucharowym sezonie 2027/28 scenariusz włączania się naszych drużyn do kwalifikacji będzie już inny.

Mistrz zmagania o LM rozpocznie od ostatniej, IV rundy eliminacji, więc będzie mieć zagwarantowaną grę co najmniej w fazie ligowej LE.

Dla wicemistrza ścieżka będzie identyczna jak teraz, zatem bez gwarancji występu w fazie ligowej jakiegokolwiek pucharu.

Zdobywca PP walkę o Ligę Europy rozpocznie od IV rundy eliminacji, a więc będzie mieć pewność gry co najmniej w fazie ligowej Ligi Konferencji.

- I w takim przypadku mógłbym sobie wyobrazić sytuację, że wicemistrz Polski i zarazem triumfator PP mógłby rozważać rezygnację z kwalifikacji Ligi Mistrzów na rzecz występu w eliminacjach Ligi Europy! - mówi Marcin Stefański. - Ale to dopiero za rok. W tym obecnym takiej sytuacji się nie spodziewam.

Dariusz Leśnikowski

Pucharowe rajzy Rajka

Pełnego kompletu jednak nie będzie. Nie byłem w Urszulinie 24 września ubiegłego roku, gdy Górnik po golach Maksyma Chłania, Luki Zahovicia oraz Kamila Lukoszka 3:0 pokonał pierwszą przeszkodę, czyli rezerwy Legii w drodze na Narodowy.

Zaryzykuję jednak tezę, że z racji wykonywania najprężniejszego zawodu świata, czyli dziennikarza sportowego i tak widziałem w tym sezonie na żywo, z perspektywy stadionów najwięcej meczów zarówno Górnika, jak i Rakowa w obecnej edycji Pucharu Polski. Bo od 1/16 finału widziałem już wszystkie. A było to tak...

1/16 – Łódź, Kraków, Częstochowa, Słupsk i Gdynia

W połączeniu obowiązków w „Sporcie” oraz Radiu Katowice, a także osobistego funu w tej fazie udało się „zaliczyć” rekordowe pięć spotkań. Zaczęło się we wtorek, 28 października na stadionie im. Władysława Króla w Łodzi, gdzie GieKSa wyeliminowała ŁKS. Dzień później terminarz był tak sprzyjający, że udało się zobaczyć aż trzy krakowskie drużyny. O trzynastej na Suchych Stawach Hutnik podejmował Wisłę. Mecz całkowicie do zapomnienia, podobnie jak haniebne okrzyki fanów gospodarzy, ale możliwość podsłuchania rozmów Jarosława Królewskiego z Wojciechem Kwietniem, którzy akurat siedli sobie tuż przede mną, to dodatkowy bonus tej roboty. Wieczorem pucharową przygodę w Częstochowie rozpoczął Raków podejmując zawsze groźną i nieprzyjemną do gry Cracovię. Tym razem skończyło się jednak dość pewnym triumfem (3:0) i takim samym awansem. Po meczu szybkie przeorganizowanie w domu i można było ruszać pociągiem na północ naszego kraju. Najpierw do Słupska, gdzie w samo południe IV-ligowy Gryf podejmował Lecha Poznań. I to już był wyjazd z gatunku tych, które zapamiętuje się na długo. Przede wszystkim porażający był obraz samego Słupska, niemałego przecież miasta! Bieda, śmieci i walące się stare budynki uderzały po oczach w zasadzie z każdej strony. Nie pozwolił zapomnieć o sobie również sam mecz, w którym IV-ligowiec był o krok od sprawienia prawdopodob-



Mocny skład „Sportu” w Bydgoszczy, od lewej: Paweł Czado, Michał Zichlarz i Mariusz Rajek

nie największej sensacji tej edycji. Aktualny lider ekstraklasy dał radę, ale co się najadł strachu, to jego. Gospodarze na wielki plus nie tylko sportowy. Mimo skromnych możliwości stworzyli warunki, w których przyjemnie się pracowało i oglądało mecz.

Nie był to koniec futbolowych atrakcji tego dnia, bo wieczorem Arka Gdynia grała z Górnikiem. Na ten mecz docieram spóźniony (na wyrównującą bramkę Lukasa Ambrosa w 33 minucie na szczęście zdążyłem) i z przygodami. Z racji przebudowy torów na część trasy trzeba się było przesiadać do autobusów zastępczych, a że te jeździły jak chciały... To jednak nie wszystko. Tego dnia na Pomorzu trwała oblawa na zbiega z więzienia, przez co służby legitymowały każdą (poza paniami 70+, które ewidentnie nie pasowały do rysopisu) osobę przemieszczającą się komunikacją publiczną, co powodowało dodatkowe opóźnienia. Na stadion Arki docieram w 31 minucie spotkania, na szczęście zdążyłem na pierwsze zaplanowane radiowe łączenie. W końcówce Szczesniak dokłada drugiego gola (2:1) i Górnik melduje się w kolejnej rundzie.

1/8 – Gdańsk, Wrocław, Chojnice i Bydgoszcz

Rozgrywana już w mocno chłodnej scenerii, na

początku grudnia 1/8 pozwoliła zobaczyć cztery spotkania na żywo, co osobiście uznaję za niezły wynik. Maszyna losująca nie oszczędzała paliwa w baku autokaru klubowego Zabrzana i o awans tym razem przyszło walczyć im w minimalnie tylko bliższym od Gdyni Gdańsku. Zresztą kilka dni później Górnik z tym samym rywalem na tym samym stadionie mierzył się w lidze. Już na tym etapie można było dostrzec, że Puchar Polski dla Michała Gasparika jest w tym sezonie priorytetem. To na część trasy trzeba się było przesiadać do autobusów zastępczych, a że te jeździły jak chciały... To jednak nie wszystko. Tego dnia na Pomorzu trwała oblawa na zbiega z więzienia, przez co służby legitymowały każdą (poza paniami 70+, które ewidentnie nie pasowały do rysopisu) osobę przemieszczającą się komunikacją publiczną, co powodowało dodatkowe opóźnienia. Na stadion Arki docieram w 31 minucie spotkania, na szczęście zdążyłem na pierwsze zaplanowane radiowe łączenie. W końcówce Szczesniak dokłada drugiego gola (2:1) i Górnik melduje się w kolejnej rundzie.

czasami niesamowite scenariusze!), a na Tarczyński Arenie i tak zjawiam się jeszcze przed służbami ochrony. Po bramkach Brunesa i Makucha Raków przechodzi dalej (2:1), a po meczu ucinam sobie sympatyczną rozmowę ze strzelcem gola dla Śląska – Damianem Warchołem, którego miałem okazję poznać jeszcze w II-ligowych czasach Rakowa. Późny powrót na Pomorze, by w czwartek po drodze do domu obejrzeć jeszcze niesamowite emocje i awans Chojniczanki z Koroną oraz odpadnięcie we wstydlwym stylu Wisły z Zawiszą w Bydgoszczy. Mecze meczami, ale to kolejne fajne okazje do spotkania z dobrze znanymi twarzami zajmującymi się marketingiem i mediami w obu klubach.

Ćwierćfinały – Poznań i Świdnik

Od ćwierćfinałów skupiłem się już tylko na meczach dwóch późniejszych finalistów. Górnika znów czekał daleki wyjazd, a zarazem pierwszy, w którym Zabrzanie wyraźnie nie byli faworytem. Kolejny raz potwierdziło się jednak, że porażka z danym rywalem w lidze często koresponduje z późniejszym triumfem w krajowym pucharze. Spotkanie z Lechem przy Bułgarskiej w Poznaniu Zabrzanie rozgrywali wyjątkowo mądrze taktycznie skupia-

jąc się na realizacji celu. O wszystkim zadecydowała bramka Lukasa Sadilka pod koniec pierwszej połowy (1:0). Gola na żywo w Radiu Katowice nie udało mi się skomentować, ale obronę rzutu karnego Marcela Łubika po zmianie stron już tak. Po spotkaniu w obozie Górnika dało się wyczuć, że tworzy się coś dużego, a sięgnięcie po Puchar Polski staje się w Zabrze celem tyleż pożądanym, co realnym.

Z logistycznego punktu widzenia był to wyjątkowo męczący wyjazd, ponieważ nazajutrz czekała mnie wyprawa do dziecinnego, niepoznanego jeszcze nigdy Świdnika. Niespodziewanie Raków miał wielkie problemy z wyeliminowaniem III-ligowca (2:1) i potrzebował do tego dogrywki, tracąc gola w doliczonym czasie gry. Miejscowa Avia, która celuje w tym sezonie w awans do drugiej ligi, niestety nie była przygotowana na mecz takiej rangi. Cudów nie wymagaliśmy, ale przedmeczowe składy czy działający internet na stadionie wydawały się takim minimum przyzwyczajenia. Jak się okazało, niestety zbyt wygórowanym... Sportowo gospodarze zasłużyli na wielkie słowa uznania, nie przestraszyli się wicemistrza Polski i do końca wierzyli, że awans jest możliwy. Po bólach, ale w półfinale zameldował się Raków.

Półfinały – Bydgoszcz i Częstochowa

To były dwa wyjątkowo różne starcia półfinałowe pod względem sportowym. Wyjątkowy zakalec i awans przepchnięty najmniejszym nakładem sił przez Górnika w Bydgoszczy (1:0) i dramatyczny spektakl stworzony przez Raków oraz GieKSę dzień później (4:4, karne 4:2). Do miasta nad Brdą wybraliśmy się tym razem wyjątkowo silnym „Sportowym” składem, z Pawłem Czado oraz Michałem Zichlarzem. Docieraliśmy osobno, za to wyjątkowo wesoły był wspólny powrót dzięki uprzejmości ks. Bogdana Redera, kapelana i wielkiego fana Górnika. Było trochę ciasno, ale żeby tylko na takie niewygody cierpieć podczas wielu wyjazdowych eskapad... Dzięki sporemu zapasowi czasowemu i koledze Pawła z dawnych lat pozwiedzałem trochę Bydgoszcz, która zdecydowanie zyskuje przy bliższym poznaniu. Choć to miasto, podobnie jak Częstochowa od lat zakochane w żuźlu, to 8 kwietnia żyło piłką nożną. Ponad 20 tysięcy fanów na trybunach sprawiło, że zostało kompletnie sparaliżowane, a dotarcie na stadion własnymi nogami okazało się o wiele szybsze niż komunikacją miejską. Stadion Zawiszy w mojej subiektywnej ocenie jest niestety najbardziej antypilarskim obiektem na świecie: widoczność fatalna, trybuny płaskie i rekordowo daleko od murawy, przemieszczanie po obiekcie fatalnie zorganizowane, choć miało to i dobrą stronę – po ostatnim gwizdku udało nam się wejść na murawę. Paweł z Michałem następnego dnia byli trochę zawiązani, że w finale nie dojdzie do wielkich derbów Śląska, ale dla mnie Górnik – Raków to finał marzeń nie tylko ze względu na sentyment do obu klubów. To też sportowa satysfakcja, bo taki skład na 2 maja wytypowałem już na etapie 1/16 finału – mam nawet kilku świadków! W sobotę czas na ostatnią pucharową rajzę w tym sezonie...

Mariusz Rajek

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA JÓZEF DRABICKI

Pogoń się nie utrzyma

Rozmowa z byłym prezesem i wieloletnim dyrektorem Piasta Gliwice



Od kilku kolejek Lech jest liderem w ekstraklasie. Pana zdaniem w Poznaniu już tego nie wypuszcza?

– Myślę, że tak. Zawsze uważałem Lecha za solidny klub i drużynę. Nawet jak był w kryzysie, to szybko z niego wyszedł. Tam jest bardzo duży potencjał, dobre szkolenie. Jednym słowem, jak na polskie warunki, jest to klub profesjonalny.

Ostatni mecz z Legią pokazał, że mistrzowie Polski grają obecnie najlepszy futbol w Polsce?

– Można tak powiedzieć. Lech, szczególnie w meczach z Legią, nie schodzi poniżej pewnego poziomu, a motywacja jest tam duża. Taki hit pobudza zawodników i zmusza do większego wysiłku czy staranności w grze. To potem przekłada się na płynność gry, jej dynamikę i na po prostu dobrą piłkę.

Stwierdził pan, że Lech nie wypuści tego prowadzenia, ale w tym sezonie można być czegośkolwiek pewnym? Ma pan swoją



W Szczecinie, podobnie jak w kilku innych miastach, będzie walka o ekstraklasę.

diagnozę, dlaczego te rozgrywki są tak wyrównane?

– Powtórzę się, ale moim zdaniem Lech tego nie wypuści i to mimo presji ze strony Jagiellonii czy Górnika. Uważam jednak, że jeśli to miałyby się rozstrzygnąć, to jednak między mistrzami Polski a drużyną z Białegostoku. Górnik będzie na „pudle”. To jest szalony sezon, bo jeszcze wiele zespołów walczy o utrzymanie! Taka sytuacja dodaje koloru ludzi i dzięki

temu zainteresowanie jest większe.

Walka o utrzymanie będzie bardzo ciekawa. W poniedziałek Piast wygrał arcyważne spotkanie z Arką i uciekł ze strefy spadkowej.

– Chwilowo, bo wciąż wszystko jest możliwe. To było bardzo ważne i cenne zwycięstwo Piasta. Świetnie, że strzelili cztery bramki, wygrali zasłużenie. Myślę, że jeśli w piątek poradzą sobie w Kielcach

i przywiozą stamtąd punkt, a najlepiej trzy, to będzie dobrze. Muszą jednak być czujni, bo zwycięstwo z Arką niczego nie przesądza i nie gwarantuje. Oni to na pewno w Gliwicach wiedzą, co motywuje ich przed następnymi meczami.

Sądzi pan jednak, że dadzą radę się utrzymać?

– Chciałbym bardzo, żeby Piast się utrzymał i myślę, że dadzą sobie radę, bo kilka zespołów jest słabszych od niego.

W piątek dojdzie także do ekstraklasowego klasyku, Legia podejmie Widzew. Nikt przed sezonem nie spodziewał się jednak, że będzie to hit o utrzymanie.

– Taki zestaw drużyn w meczu ligowym generuje duże emocje. Pamiętam czasy, gdy rozpoczynałem swoją działalność w Gliwicach, ale przed objęciem funkcji prezesa, jeździłem na spotkania Widzewa w pucharach i czuć było taką europejskość. Tam sponsoring zawsze był na lepszym poziomie niż w innych klubach. Uważam jednak, że zarówno Legia, jak i Widzew utrzymają się w lidze. Ten mecz będzie o tyle istotny, że ktoś szybciej dopisze sobie punkty. Później jednak dalej trzeba będzie o nie walczyć.

A Pogoń Szczecin? Ona też jest zamieszana w walkę o utrzymanie.

– Ma duży potencjał, ale skutecznie go roztrwania. Sądzę, że jest jednym z poważniejszych kandydatów do spadku, bo tam jest kryzys organizacyjny i sportowy. Pogoń będzie miała spore problemy i myślę, że na 90% może się nie utrzymać.

Nie możemy także pominąć najważniejszego meczu w sobotę, czyli finału Pucharu Polski. Pana zdaniem wygra...

– Górnik powinien to wygrać i dopisać sobie kolejny puchar do dorobku.

Co za nim przemawia?

– Jest to bardzo dobrze prowadzony i zarządzany zespół. Jak się patrzy na grę Górnika, to widać pewien poziom, z którego drużyna nie schodzi. I właśnie ta solidność skłania mnie do tego, że to Zabrzanie zdobędą Puchar Polski.

Trener Michal Gasparik to specjalista od krajowych pucharów, bo na Słowacji wygrał te rozgrywki trzykrotnie ze Spartakiem Trnawa.

– Takie doświadczenia dodają animuszu i motywacji, żeby to kontynuować. Gasparik na pewno dostrzega szansę, by jeszcze bardziej zaznaczyć swoją pozycję. Historia ma jednak mniejsze znaczenie, bo każdy zespół chce wygrać. Trzeba ją szanować, ale to nie ona wygrywa mecze.

Rozmawiał Miłosz Ceho

POJEDYNEK KOLEJKI

POD PRESJĄ KIBOLI

Jeszcze nigdy w historii nie było między Legią a Widzewem pojedynku o taką stawkę. Te dwie uznane krajowe marki zwykle były się o najwyższe ligowe szczyty, a ich mecze elektryzowały piłkarskich sympatyków nad Wisłą. W tym sezonie miało być podobnie. Wojskowi w jednym rzędzie z Czerwoną Armią wymieniani byli w gronie faworytów do miejsc na podium, tymczasem ich starcie w dniu robotniczego święta może zadecydować o sensacyjnej degradacji jednego z piątkowych adwersarzy. To wywołuje wyjątkowe zainteresowanie szczytem na dole na Łazienkowskiej, a wiele w tym spotkaniu będzie zależało od postawy liderów obu teamów, którzy w przeciwieństwie do ich kolegów nie zawiodą, aczkolwiek kibice, zwłaszcza łódzcy, mają odmienne zdanie.

Ile waży koszulka Legii

Legia nie jest dla wszystkich. Jej koszulka waży najwięcej w Polsce i najczęściej ją nosić. Z tym musisz sobie poradzić, jeśli grasz w Legii. Musisz być przygotowanym mentalnie, aby dać radę. Szczególnie w słabszych momentach, które teraz przeżywamy – mówi Joergen Elitim, jeden z frontmenów Legii i kontynuuje ten szalenie istotny wątek związany z Łazienkowską. – Tu nie chodzi tylko o umiejętno-

ści, ale w głowie musisz być przygotowany, aby podjąć wyzwanie grania w tym klubie. Musisz być gotowy na ciągłe wymagania, bo klub obługuje cię do tego, bo czujesz ciągłe wymagania szatni, a kibice zawsze chcą więcej. Dochodzisz do takiego uczucia, że tutaj nigdy nie jest wystarczająco – dokładnie środkowy pomocnik legionistów, mogący grać na „8” i na „6”, któremu mało kolumbijskie imię wybrał tata zafascynowany grą... Juergena Klinsmanna. – Gram jako środkowy pomocnik. Szkoleniowiec wymaga ode mnie wbiegania w pole karne, gry między liniami, powiększenia liczb asyst czy goli, a także obecności w ostatniej tercji boiska, choć najbardziej lubię być za plecami napastnika – zdradza lewonożny pomocnik dysponującym także dobrym podaniem, techniką, zmysłem do rozegrania, który często bierze się za wykonywanie stałych fragmentów gry

Kornvig wypier...

Równie wszechstronnym środkowym pomocnikiem jest kupiony za 3 miliony euro Emil Kornvig. Skandynawscy dziennikarze zwracali uwagę, że rośły Duńczyk ma końskie zdrowie do biegania, a stylem gry przypomina Stevena Gerrarda. W Widzewie zajął miejsce obok swojego rodaka, Lukasa Leragera (teraz kontuzjowany), miał

za zadanie stabilizować grę w środku pola, wspierać zarówno obronę, jak i atak. Jego wszechstronność miała dać trenerowi Widzewa więcej opcji taktycznych. I Kornvig nie zawodził, był pewniakiem, ale podczas meczu Widzewa z Motorem Lublin, gdzie nie było doping, za to fani, zgromadzeni na trybunie za bramką „pokazali” żółtą kartkę prezesowi Widzewa Michałowi Rydzowi, wywiesili transparenty przeciwko Łódzkim działaczom Piotrowi Burlikowskiemu, Dariuszowi Adamczukowi, a na jednym z nich pojawiło się hasło: „Emil Kornvig, przegrywanie meczów nie jest śmieszne. Okaż trochę szacunku, albo wypier...”.

Kara za uśmiech

Podobno po przegranym meczu z Radomiakiem w widzewskiej szatni pojawił się przedstawiciel kiboli odpowiedzialny za prowadzenie doping, który mocno gestykulując chciał przeprowadzić z piłkarzami „rozmowę wychowawczą”. To miało rozbawić Duńczyka, a tej zniewagi kibole Widzewa nie mogli puścić płazem, dlatego wywiesili na niego transparent. I w tych okolicznościach przyrody wobec kontuzji Leragera i kartkowej absencji Juljana Shehu Kornvig ma z zaangażowaniem poprowadzić Widzew do zwycięstwa w Warszawie i utrzymania w lidze...

Zbigniew Ciećciała



JUERGEN ELITIM

Data ur. 13 lipca 1999
Kraj: Kolumbia/także Hiszpania
Miejsce urodzenia: Cartagena de Indias (Kolumbia)
Wzrost/waga: 173/72
Poprzednie kluby: Club JC Cycles, Itagui Leones, Granada, Marbella FC, SD Ponferradina, Deportivo La Coruna, Real Racing Club de Santander, Legia Warszawa.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 69/2
Wartość rynkowa: 3,5 miliona euro
Kontrakt do 30 czerwca 2026



EMIL KORNVIG

Data ur. 28 kwietnia 2000
Kraj: Dania
Miejsce urodzenia: Soborg
Wzrost/waga: 185/78
Poprzednie kluby: FC Kopenhaga, Lyngby BK, Sønderjyske, Spezia, Cosenza, AS Cittadella 1973, SK Brann, Widzew Łódź.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 12/2
Wartość rynkowa: 3,5 miliona euro
Kontrakt do 30 czerwca 2029

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	30	52	55:41	14	10	6	15	26	36:26	7	5	3	15	26	19:15	7	5	3
2. Górnik	30	49	43:34	14	7	9	15	31	28:13	10	1	4	15	18	15:21	4	6	5
3. Jagiellonia	30	46	48:37	12	10	8	15	24	30:22	7	3	5	15	22	18:15	5	7	3
4. Raków	30	46	43:37	13	7	10	14	22	18:13	6	4	4	16	24	25:24	7	3	6
5. Wisła (b)	30	45	32:28	12	9	9	15	27	16:11	8	3	4	15	18	16:17	4	6	5
6. GKS	30	44	43:41	13	5	12	15	29	24:17	9	2	4	15	15	19:24	4	3	8
7. Zagłębie	30	44	43:36	12	8	10	15	26	26:14	7	5	3	15	18	17:22	5	3	7
8. Radomiak	30	40	46:43	10	10	10	15	28	29:14	8	4	3	15	12	17:29	2	6	7
9. Motor	30	39	39:45	9	12	9	15	23	20:16	5	8	2	15	16	19:29	4	4	7
10. Piast	30	39	39:40	11	6	13	15	21	19:17	6	3	6	15	18	20:23	5	3	7
11. Lechia	30	38	57:54	12	7	11	16	28	35:23	8	4	4	14	15	22:31	4	3	7
12. Korona	30	38	37:36	10	8	12	15	22	21:16	6	4	5	15	16	16:20	4	4	7
13. Cracovia	30	38	35:38	9	11	10	15	22	20:16	5	7	3	15	16	15:22	4	4	7
14. Pogoń	30	38	40:45	11	5	14	15	26	27:21	8	2	5	15	12	13:24	3	3	9
15. Legia (pp, sp)	30	37	34:36	8	13	9	15	24	18:12	6	6	3	15	13	16:24	2	7	6
16. Widzew	30	36	36:37	10	6	14	15	25	19:14	7	4	4	15	11	17:23	3	2	10
17. Arka (b)	30	34	31:54	9	7	14	15	29	22:18	8	5	2	15	5	9:36	1	2	12
18. Bruk-Bet (b)	30	28	36:55	7	7	16	15	13	18:28	3	4	8	15	15	18:27	4	3	8
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1	
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1
Cracovia	2:2	2:0		1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0
Górník	5:1	0:1	3:0		2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2		2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1		1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1		1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	16.05.	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2	
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	2.05.	2:1	1:0	
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		0:2	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	1:1	1:1	1:0	5:1		3:1	2:1	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		1:1	1:2	0:1
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wista	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	9.05.	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	1:2	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

PROGRAM 31. KOLEJKI (1-4.05)		
Piątek	Korona Kielce – Piast Gliwice	17.30
	Legia Warszawa – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Lech Poznań	20.15
Niedziela	GKS Katowice – Bruk-Bet Nieciecza	12.15
	Zagłębie Lubin – Cracovia	14.45
	Pogoń Szczecin – Wisła Płock	17.30
Poniedziałek	Radomiak Radom – Lechia Gdańsk	19.00
	Mecze przełożone	
środa 13 maja	Arka Gdynia – Górnik Zabrze	godz. 18.00
	Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	godz. 20.30
PROGRAM 32. KOLEJKI (08-11.05)		
Piątek	Raków Częstochowa – Korona Kielce	18.00
	Lech Poznań – Arka Gdynia	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Arka Gdynia	14.45
	Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin	17.30
	Górník Zabrze – Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – GKS Katowice	12.15
	Wisła Płock – Motor Lublin	14.45
	Bruk-Bet Nieciecza – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Cracovia – Radomiak Radom	19.00

TYPUJĄ			
TRENER	PIŁKARZ		„SPORT”
Mariusz Pawlak	Radosław Gilewicz	Marek Hajkowski	
			
Korona – Piast	1:0	2:1	2:2
■ Piątek, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Widzew	1:1	0:0	2:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Górník – Raków*	2:1	0:0	2:2
■ Puchar Polski (tylko 90 minut). Godz. 16.00. TVP 1, TVP Sport, TVP Polonia			
Motor – Lech	0:2	0:2	0:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
GKS – Bruk-Bet	1:0	2:0	3:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Zagłębie – Cracovia	2:1	1:0	1:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Wisła	1:2	1:1	3:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium			
Radomiak – Lechia	0:1	2:1	1:2
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
173 pkt	172 pkt	173 pkt	

POD NAPIĘCIEM

1. Nic... trzy razy się nie zdarza?

■ Ano zobaczymy. Niemal równo 30 lat temu, 22 maja 1996, Legia też w 31. kolejce też podejmowała Widzew. Oba zespoły też – jak dziś – sąsiadowały w tabeli, tyle że na zupełnie odmiennym jej krańcu niż teraz; walczyły o mistrzostwo Polski. Wyżej w tabeli byli legioniści, ale w bezpośrednim starciu – mimo prowadzenia 1:0 – ulegli Widzewiakom 1:2 i ostatecznie zło to zgarnęli ci drudzy. Niemal rok później obie ekipy przeżyły deja vu, tym razem w kolejce 33. Łazienkowska znów była areną gry o złoto, z szokującym dla gospodarzy finiszem: jeszcze w 87. minucie było 2:0, w momencie końcowego gwizdka zaś – 2:3. Teraz stawka piątkowego meczu jest znów wielka: nie mistrzostwo jednak, a przedłużenie ligowego bytu. Swoją drogą byłoby ironią losu, gdyby rękę do ewentualnej degradacji Legii przyłożył trener, który miał wkład w dwa ostatnie tytuły mistrzowskie tego klubu...

2. Między nami, snajperami

■ Gdyby spojrzeć wyłącznie na tabelę tegorocznych meczów w ekstraklasie, Lublinianie jawią się jedynym rywalem, który może sprawić kłopoty Lechowi w drodze

Kolejorza do stacji „mistrzostwo”. Trzej kolejni przeciwnicy Poznaniaków (Radomiak, Arka i Wisła) plasują się w dolnych rejonach wiosennej klasyfikacji. Jeśli więc w sobotni wieczór Niels Frederiksen i jego ferajna zgaszą Motor w jego „garażu”, będą mogli coraz wygodniej mościć się na mistrzowskim tronie. Mecz ma też dodatkowy smaczek, w postaci rywalizacji Karola Czubaka (16 goli) z Mikaelem Ishakiem (15 bramek) o koronę snajperską.

3. Okiełznać złego doradcę

■ Siedem kolejnych gier bez porażki zaliczył GKS przy Nowej Bukowej. W ramach tej serii legły tu ekipy kandydujące do podium – jak Górnik czy Wisła, a także tradycyjne wielkie firmy ligowe – jak Pogoń i Widzew. Ostatnimi, którzy z Areny Katowice wywieźli komplet punktów, byli Gliwiczanie – ale za to w momencie, w którym punktów potrzebowali jak tlen, plasując się „pod kreską”. Teraz w identycznym położeniu przyjeżdża do stolicy województwa śląskiego Termalica. Faworyt niedzielnego starcia jest oczywisty, ale... To raczej GKS – wciąż mający szansę na pierwsze od ponad dwóch dekad puchary – będzie czuć większą presję. A to nigdy nie jest dobry doradca...

(DaL)



Foto: Press Focus

Listopadowa porażka w Gdyni to jeden z bardziej wstydliwych epizodów Lecha w tym sezonie... Na zdjęciu – Robert Gumny w starciu z Dawidem Kocytą.

Złote buty	
183	Nowak (GKS)
175	Kamiński (Wisła)
169	Grzesik (Radomiak)
	Imaz (Jagiellonia)
168	Dziekoński (Korona)
	Hellebrand (Górník)
167	Wolski (Motor)
166	Leszczyński (Wisła)
164	Janża (Górník)
162	Majchrowicz (Radomiak)
161	Haglund-Sangre (Wisła)
	Kerk (Arka)
Żółte 1116/Czerwone 37	
54/0	GKS
56/0	Wisła
69/0	Jagiellonia
43/1	Górník
57/1	Legia
65/1	Lechia
61/2	Bruk-Bet
63/2	Zagłębie
64/2	Arka
69/2	Pogoń
74/2	Radomiak
74/2	Widzew
54/3	Lech
55/3	Raków
70/3	Motor
54/4	Korona
69/4	Cracovia
65/5	Piast
Kryształowy gwizdek	
8	Łukasz Karski (Ślupsk)
7,14	Szymon Marciniak (Płock)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,75	Koki Nagamine (Japonia)
6,67	Tomasz Marciniak (Płock)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,35	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
6,33	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,32	Piotr Lasyk (Bytom)
6,28	Wojciech Myć (Włodawa)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,23	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,05	Damian Kos (Wejherowo)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Paweł Malec (Łódź)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,94	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rucido (Warszawa)
5,75	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,63	Karol Arys (Szczecin)
5,56	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,43	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Klasyk o wejście do trumny

Stawka piątkowego starcia Legii z Widzewem prawdopodobnie jest jeszcze większa niż w czasach, gdy rozstrzygały pomiędzy sobą tytuły. Przegrany jedną nogę będzie w I lidze.

WIDZEW ŁÓDŹ

Co gra ta wasza drużyna? – spytała raz moja mama mnie i tatę wychodzących na mecz. Zgodnie z prawdą odpowiedzieliśmy, że walczymy o utrzymanie się w ekstraklasie. – Aha, czyli o wejście do trumny... – obrazowo przedstawiła sobie stawkę tamtego meczu. Ta anegdota sprzed prawie 70 lat przypomina mi się za każdym razem, gdy przychodzi mi zapowiadać kolejny mecz drużyn z dołu tabeli.

Tym razem sytuacja jest szczególna, bo dotyczy tak zasłużonych w polskiej piłce klubów jak Legia i Widzew. Wprawdzie obecnie nie ma już polskiej ekstraklasie klubów, które nigdy nie spadły, ale degradacja akurat tych drużyn (jednej, a może nawet obu) trudna jest do wyobrażenia. Wszak Legia od powojennego wznowienia rozgrywek w 1948 roku gra w ekstraklasie nieprzerwanie, Widzew wprawdzie spadał z ekstraklasy już pięciokrotnie (ostatnio w roku 2014), ale przecież przystępował do tego sezonu jako zespół uznawany za kandydata co najmniej do miejsca pucharowego.

Najgorsze wspomnienia

Jednym z najczarniejszych dni w historii Widzewa jest 8 czerwca 2004 roku. Widzew jechał wówczas do Warszawy na mecz z Legią jako zespół już zdegradowany i wiadomo było także, że licencja na następny sezon nie zostanie. Mimo to sporo grupa kibiców wybierało się na to pożegnanie z ekstraklasą do Warszawy i wynajęto nawet specjalny pociąg. W stolicy upokorzeni zostali nie tylko piłkarze. Legia wygrała 6:0, jedną z bramek zdobył bramkarz Artur Boruc, który jako pierwszy dopchał się do piłki, gdy sędzia przyznał Legii rzut karny. Trzy gole zapakował Widzewowi Marek Saganowski, grający wówczas w Legii, ale przecież od urodzenia z ŁKS-em w sercu. Można sobie wy-

obrazić, z jaką rozkoszą zadawał Widzewowi kolejne ciosy (albo wbijał kolejne gwoździe do trumny, jak kto woli).

Despekt przeżyli też kibice, pasażerowie wspomnianego wyżej pociągu, bo organizatorzy podjęli decyzję, że nie wpuszczą ich na stadion. Policja otoczyła szczerze dworzec Warszawski-Powisłe, skąd na stadion najbliżej, a gdy pociąg ruszył w drogę powrotną, kilku śmiałkom udało się podobno wyskoczyć przez okno na Centralnym i na Zachodnim. Tak kończyła się era wielkiej trójki Paweł-Grajewski-Koussan, której kulminacją był występ w Lidze Mistrzów. Ismat Koussan zmarł niedawno, Andrzej Paweł nie pokazuje się publicznie i nie wiemy, co sądzi o współczesnym Widzewie, a Andrzej Grajewski bołą zęby, gdy ogląda mecze Widzewa w telewizji...

Era Dobrzyckiego

Jeżeli po nich ma nastąpić w historii era Roberta

Dobrzyckiego, to musimy jeszcze poczekać. Już nie chce się słuchać, że jest to „projekt długoterminowy” i na wyniki trzeba cierpliwie poczekać. Widzew po objęciu zespołu przez Aleksandra Vukovicia nie gra może ładniej i lepiej, ale jednak kilka punktów zdobył i nie wszystko jest jeszcze stracone. Na szczęście nikomu nie przyszło do głowy zmieniać po raz piąty w tym sezonie trenera, ale za to w gabinetach prezesów wrze.

Nic dziwnego, że klub nie może pomieścić się na stadionie i musi wynajmować pomieszczenia biurowe „na mieście”. Właśnie wyszykowano kolejny gabinet, który zajął Paweł Skarżyński, zaufany człowiek Dobrzyckiego z Panattoni. Objął on stanowisko prokurenta, który „pomocze w kwestiach organizacyjnych, przy uspojnianiu procesów i procedur w ramach grupy kapitałowej oraz podnoszeniu kultury Widzewa jako profesjonalnej spółki” – jak czytamy w klubowym oświad-

czeniu. Zaiste, dziesiątki katedr marketingu i zarządzania na polskich wyższych uczelniach wnoszą swój wkład we współczesną polszczyznę. A mówiąc po ludzku – prokurent może reprezentować spółkę na zewnątrz i podejmować decyzje. Przychodzi spoza sportu, co – według niego – jest atutem, bo daje szersze spojrzenie. Wniosek z tej nominacji sam się nasuwa: prezes Michał Rydz i decydujący o sprawach kadrowych duet Dariusz Adamczuk – Piotr Burlikowski pozostaną w klubie do końca sezonu, bo i tak trzeba by było im płacić, choć może akurat nie 300 tysięcy złotych miesięcznie jak trenerowi Igorowi Jovicevicowi.

Problem z Augustyniakiem

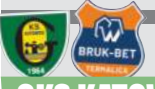
Trenera Vukovicia akurat to nie musi obchodzić, bo ma swoje problemy. Oto w Widzewie zabrakło defensywnych pomocników, chociaż jeszcze niedawno było ich za dużo. Ósmą żółtą kartkę zobaczył w niedzielę Julian Shehu, a kilka minut później kontuzja wykluczyła z udziału w meczu w Warszawie Lucasa Lera. Trener Legii Marek Papszun ma z kolei problem z Rafałem Augustyniakiem, usuniętym z boiska na początku meczu z Lechem, ale w Warszawie liczą, że zostanie on przed piątkowym meczem ułaskawiony, bo Legia się odwołała i nawet sędziowski ekspert Canal+ Adam Lyczmański jest zdania, że usunięcie z boiska było zbyt surową karą dla Augustyniaka, który – pewnie mało kto już pamięta – ma w karierze widzewski epizod dwanaście lat temu.

Zanosi się na to, że co najmniej jeden z zespołów z tej pary spadnie z ekstraklasy. Na 99 procent będzie to przegrany w piątkowym meczu. Może pokonanego ukończy fakt, że spadały z ligi nawet tak wielkie zespoły jak Manchester United (w 1974 roku) i City (10 razy!), Liverpool (trzykrotnie!), Bayern (1951), Paris SG (1972), Roma (1951)... Istnieje życie po degradacji.

Wojciech Filipiak



Aleksandar Vuković - kiedyś piłkarz i trener Legii, dziś szkoleniowiec Widzewa. Oj, będzie przeżywał ten mecz!

		PIĄTEK, 1 MAJA, GODZ. 17.30	
KORONA KIELCE		PIAST GLIWICE	
Nasz typ – 2.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 1:1, Górnik 0:1, Jagiellonia 1:1, Lechia 2:4, Arka 3:0		Arka 4:1, Lechia 1:1, Pogoń 0:2, Bruk-Bet 2:3, Radomiak 1:3	
		PIĄTEK, 1 MAJA, GODZ. 20.30	
LEGIA WARSZAWA		WIDZEW ŁÓDŹ	
Nasz typ – 1.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lech 0:4, Zagłębie 1:0, Górnik 1:1, Pogoń 2:0, Raków 1:1		Motor 2:0, Radomiak 1:2, Bruk-Bet 1:0, Raków 1:1, Górnik 0:0	
		SOBOTA, 2 MAJA, GODZ. 20.15	
MOTOR LUBLIN		LECH POZNAŃ	
Nasz typ – 2.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Widzew 0:2, GKS 2:3, Raków 1:1, Radomiak 1:1, Zagłębie 1:0		Legia 4:0, Pogoń 2:1, GKS 3:3, Jagiellonia 0:0, Bruk-Bet 4:1	
		NIEDZIELA, 3 MAJA, GODZ. 12.15	
GKS KATOWICE		BRUK-BET NIECIECZA	
Nasz typ – 1.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Arka 1:1, Motor 3:2, Lech 3:3, Wisła 1:0, Cracovia 0:1		Zagłębie 2:1, Wisła 1:3, Widzew 0:1, Piast 3:2, Lech 1:4	
		NIEDZIELA, 3 MAJA, GODZ. 14.45	
ZAGŁĘBIE LUBIN		CRACOVIA	
Nasz typ – X.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Bruk-Bet 1:2, Legia 0:1, Radomiak 1:0, Arka 1:3, Motor 0:1		Pogoń 1:1, Raków 1:4, Arka 2:2, Górnik 0:3, GKS 1:0	
		NIEDZIELA, 3 MAJA, GODZ. 17.30	
POGOŃ SZCZECIN		WISŁA PŁOCK	
Nasz typ – 2.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Cracovia 1:1, Lech 1:2, Piast 2:0, Legia 0:2, Lechia 1:2		Radomiak 0:1, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:0, GKS 0:1, Jagiellonia 1:2	
		PONIEDZIAŁEK, 4 MAJA, GODZ. 19.00	
RADOMIAK		LECHIA GDAŃSK	
Nasz typ – 2.		PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wisła 1:0, Widzew 2:1, Zagłębie 0:1, Motor 1:1, Piast 1:3		Raków 1:2, Piast 1:1, Wisła 0:1, Korona 4:2, Pogoń 2:1	
		MECZ PRZEŁOŻONY NA 13 MAJA	
ARKA GDYNIA		GÓRNIK ZABRZE	
		MECZ PRZEŁOŻONY NA 13 MAJA	
RAKÓW CZĘSTOCHOWA		JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	

Betclit 1. Liga

TABELA
PO 30. KOLEJCE

1. Wisła	30	59	65:31	16	11	3
2. Śląsk (s)	30	54	60:44	15	9	6
3. Wieczysta (b)	30	50	60:43	14	8	8
4. Chrobry	30	48	41:29	14	6	10
5. Polonia W.	30	47	46:43	13	8	9
6. Ruch	30	44	44:42	11	11	8
7. ŁKS	29	44	44:42	12	8	9
8. Pogoń G. M. (b)	29	43	47:44	11	10	8
9. Miedź	30	43	47:50	12	7	11
10. Puszcza (s)	30	42	41:37	10	12	8
11. Polonia B. (b)	30	41	47:40	11	8	11
12. Stal Rz.	30	39	42:49	11	6	13
13. Odra	30	38	28:35	9	9	12
14. Pogoń S.	30	36	31:32	9	9	12
15. Stal M. (s)	30	29	43:58	8	5	17
16. Łęczna	30	27	37:51	5	12	13
17. Znicz	30	25	34:58	6	7	17
18. Tychy	30	21	35:64	5	6	19

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 31. KOLEJKI (1-4.05.)

Piątek	Puszcza Niepołomice - Znicz Pruszków	18.00
	Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	ŁKS Łódź - Pogoń Siedlce	19.30
	Pogoń Grodzisk Maz. - Wieczysta Kraków	19.30
	Miedź Legnica - Stal Mielec	19.30
Niedziela	Ruch Chorzów - Odra Opole	14.30
	Chrobry Głogów - GKS Tychy	17.00
	Stal Rzeszów - Wisła Kraków	20.15
Poniedziałek	Polonia Bytom - Polonia Warszawa	18.00

PROGRAM 32. KOLEJKI (8-11.05.)

Piątek: Wisła K - Chrobry (21.00); **sobota:** Wieczysta - Miedź (19.30), Stal M. - Puszcza (19.30), Znicz - Polonia B. (19.30); **niedziela:** Polonia W. - Górnik Ł. (12.00), GKS Tychy - Ruch (14.30), Pogoń S. - Stal Rz. (17.00); **poniedziałek:** Odra - Pogoń GM (18.30), Śląsk - ŁKS (18.30).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	2:05	1:2	0:1	16.05
Górnik	1:0		1:2	2:0	16.05	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2:05	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05		0:0	1:1	11.04	2:05	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	0:2	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05	16.05	2:05	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05	1:0	0:2	23.05	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05	2:05	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05	9.05	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2:05	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	1:0	9.05	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2:05
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:05	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:1	2:1	0:2	1:1	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	2:1	2:1	1:2	0:0	23.05	1:3	9.05	2:2		3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05	2:05	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05	3:1	3:0	23.05	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	2:2
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05	0:1	23.05	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05	2:2	0:2	9.05	0:0	25.10	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0		1:1	4:0
Wisła	9.05	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	9.05	1:4	0:3	23.05	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY
NA STADIONYKacper
JanoszkaZmiana miesiąca,
stadion ten sam

Trzy mecze z rzędu rozegrał Ruch Chorzów przed własną publicznością. Pod względem punktowym nie jest to najlepszy okres zespołu Waldemara Fornalika. Najpierw przegrał z Wieczystą 0:2, później zremisował z Wisłą Kraków 1:1, a w miniony poniedziałek podzielił się punktami z Pogoń Grodzisk Mazowiecki (2:2). Jasne – w ostatnim starciu Chorzowianie zastąpili na więcej, grali lepiej, mieli mnóstwo okazji do zdobycia goli, ale na koniec najważniejsza jest zdobycz. A ta jest mizerna i tylko dzięki słabości pozostałych ekip Ruch utrzymał się w strefie barażowej. Warto jednak podkreślić, że jest to okres wyjątkowy na przestrzeni całego sezonu, ponieważ zazwyczaj Ruch lepiej radzi sobie u siebie. W końcu w roli gospodarza wygrał osiem meczów, cztery zremisował, cztery przegrał. Nie można doszukiwać się tutaj teorii o tym, że na Śląskim Ruch nie punktuje. Po prostu akurat w kwietniu wygrać tam nie potrafił.

Kwiecień już się jednak kończy, myślimy o majówce, a Ruch na start nowego miesiąca zagra... znowu u siebie. Tym razem do Chorzowa zawita Odra Opole. Jeśli w tym spotkaniu Niebiescy nie wygrają, wówczas można będzie zacząć doszukiwać się kłótni Kotła Czarownicy. Odra we ostatnich trzech meczach na wyjeździe nie wygrała, więc też walczy o przetrwanie serii. To jednak Ruch jest zdecydowanym faworytem i jeśli myśli o tym, żeby namieszać w barażach, takie mecze po prostu musi wygrywać.

NA EKRANIE

Piątek, 1 maja
20.25 Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław, TVP Sport
Sobota, 25 kwietnia
19.25 Multilig: Miedź Legnica - Stal

Mielec, ŁKS Łódź - Pogoń Siedlce, Pogoń Grodzisk Maz. - Wieczysta, TVP 3
Niedziela, 26 kwietnia
14.25 Ruch Chorzów - Odra Opole, TVP Polonia

Poniedziałek, 27 kwietnia
17.55 Polonia Bytom - Polonia Warszawa, TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 788 ŻÓŁTE KARTKI 1063
CZERWONE KARTKI 33
FREKWENCJA 1447520

Presja to przywilej

Piątkowe spotkanie z Górnikiem w Łęcznej może jeszcze szerzej otworzyć przed Śląskiem autostradę do ekstraklasy.

Wyjazdowym, piątkowym spotkaniem w Łęcznej wrocławscy pierwszoligowcy wiceliderzy kończą tryptyk spotkań z zespołami walczącymi o utrzymanie statusu pierwszoligowca. Znajdującymi się albo tuż nad strefą spadkową, jak Stal Mielec, albo pod kreską jak Znicz Pruszków, czy najbliższy górniczy rywal z województwa lubelskiego. Ostatni sukces nad mieleckim spadkowiczem z ekstraklasy w spotkaniu przypominającym prawdziwy rollercoaster – Wojskowi dwukrotnie przegrywali – otworzył już bardzo szeroko autostradę w kierunku powrotu do ekstraklasy po rocznej banicji.

Wszystko
w swoich rękach

- Pokazujemy charakter. Jesienią było sporo zawahań i brakowało nam dobrej serii. Okres między rundami nam pomógł, problemy nas zjednoczyły, wykonaliśmy dobrą pracę i na ten moment wygląda to obiecująco. Mam nadzieję, że to wszystko zaprowadzi nas do ekstraklasy, lecz póki co twardo stąpamy po ziemi. Doceniamy to, co mamy i patrzymy przed siebie, bo wszystko jest w naszych rękach, ale już do końca sezonu wszyscy musimy być cały czas sku-



W Mielcu udało się wygrać. Na identyczny scenariusz Wojskowi liczą w Łęcznej.

Co robi PZPN?

Przypomnijmy, że mecz miał zostać rozegrany 7 marca we Wrocławiu. Miał, ale nie został, bo do stolicy Dolnego Śląska nie przyjechał zespół z Krakowa. Śląsk wyszedł na boisko, sędzia Tomasz Kwiatkowski odczekał regulaminowe 15 minut i odgwiżdżał koniec spotkania. Kilka dni później komisja do spraw rozgrywek PZPN podjęła decyzję o przyznaniu walkowera na niekorzyść Wisły. Śląsk

zyskał trzy punkty i trzy gole, a Wisła została z niczym. Jeszcze przed decyzją komisji prezes Białej Gwiazdy Jarosław Królewski zapowiadał, że jeżeli jego klub zostanie ukarany walkowerem, złoży odwołanie. I tak też się stało, ale nadal nie ma dokładnej daty, kiedy zostaną rozpatrzone odwołanie. Nieoficjalnie najwyższa komisja odwoławcza PZPN ma temat zamknąć najpóźniej w drugim tygodniu maja.

Duma Lubelszczyzny
nie podda się

Na razie jednak podopiecznych Ante Simundzy czeka spotkanie z ekipą Jurija Szatałowa, który w lutym postanowił ratować pierwszoligowy byt bliskim wywieszenia białej flagi Górnikiem. Powrót na trenerską karuzelę 62-latek jest całkiem udany, bo choć Łęcznianie znajdują się w strefie spadkowej, to ostatnio przyzwycię punktuja, co ożywiło nadzieje Zielono-czarnych na uniknięcie pierwszoligowej gilotyny. Warunek jest jeden – Duma Lubelszczyzny musi nadal punktować, nawet z głównymi kandydatami do awansu, jak Śląsk, który w Łęcznej wystąpi bez zawieszono-go za kartki Lamine Ba. Być może wróci do składu Marc Llinares, który nie zagrał w Mielcu z powodu niegroźnej mięśniowej kontuzji. - Czemu mielibyśmy czuć presję? Przeciwnicy są blisko, ale to czysta matematyka. Myślimy o sobie, o najbliższym meczu, a nie o rywalach, bo wszystko mamy w swoim ręku. Dla nas najbliższe spotkanie jest najważniejsze. Sportowa presja to przywilej. To dobrze, jeśli ktoś oczekuje od nas, że zrobimy coś dobrego. Jeśli myślisz pozytywnie, to takie sytuacje mogą uczynić cię jeszcze lepszym – zapewnił przed finiszowymi spotkaniami słoweński szkolenowiec Śląska.

Zbigniew Ciećciała

Możemy zrobić coś dużego

Rozmowa z **Patrykiem Szwedzikiem**, najlepszym strzelcem Ruchu Chorzów.

Poniedziałkowy remis z Pogonią Grodzisk Mazowiecki był dla was chyba jak porażka?

– Tak, wszyscy tak to czuliśmy. Powinniśmy... Musieliśmy go wygrać! Niestety, tak się nie stało, zremisowaliśmy 2:2 i czuliśmy się tak, jakbyśmy przegrali. Zostały nam jeszcze cztery mecze. Natomiast z tego poniedziałkowego możemy wyciągnąć tyle, że to była dobra gra. Stwarzaliśmy sobie bardzo dużo sytuacji. Jedynie – i aż – nad czym musimy popracować, to skuteczność.

Pierwsza połowa z Pogonią była waszą najlepszą w tym sezonie?

– Myślę, że tak; że była zdecydowanie najlepsza. Wiadomo, że straciliśmy bardzo szybko bramkę ze stałego fragmentu gry, natomiast od tego momentu – kontrolowaliśmy całą pierwszą połowę. Stworzyliśmy ze czterech stuprocentowych sytuacji, które powinniśmy zamienić na bramki, ale niestety tak się nie stało. To musimy popracować.

Dlaczego zabrał pan gola na 1:1 kapitanowi, Szymonowi Szymańskiemu?

– Nie chciałem się do tego przyznawać (śmiej). Szymek dobrze uderzył, natomiast myślę, że gdybym nie trącił piłki głową, to bramkarz mógłby obronić. Poczuję, że lekko gdzieś ją smyrnąłem, Szymkowi powiedziałem po cichu, że ją dotknąłem, ale nawet nie wiem, komu ją zapisali (uśmiech).

Początkowo wpisali jemu, ale z czasem coraz więcej źródeł zaczęło zmieniać na pana.

– Nie wiem, jak to wymyślą. Ta bramka była naprawdę bardzo ładna. Nie chciałem jej Szymkowi zabierać, ale to już nie ode mnie zależy (śmiej).

A z trochę mniej przyjemnych rzeczy... W końcówce pierwszej połowy mieliście znakomitą kontre, ale bardzo daleko wypuścić pan sobie piłkę, przez co nie było „setki”, tylko przejęcie bramkarza. To nie pierwszy raz w tej rundzie, kiedy zdarza się panu coś takiego, by wspomnieć choćby derby w Bytomiu. Dlaczego kontrola piłki w takich momentach nie jest taka, jak pewnie sam pan czuje, że powinna być?



„Szwedziu” ma w tym sezonie już 12 ligowych trafień! Fot.

– Zgadza się, muszę nad tym popracować. Takie sytuacje dużo mi dają, bo jeśli wypuszczę sobie piłkę dalej – a wydaje mi się, że jestem bardzo szybkim zawodnikiem – to łatwiej jest mi ją gonić niż prowadzić przy nodze. Dlatego chciałem się zabrać jednym kontaktem do przodu, tym bardziej że widziałem, że przeciwnik z tyłu mnie goni i chciałem mu uciec. Niestety, wypuściłem ją sobie za daleko i bramkarz to przeciął.

Nie wygraliście kolejnego meczu – ostatnio to 4 remisy i porażka. Na razie jeszcze jakoś utrzymujecie się w top6, ale czy czujecie jakiś stres, obawy, że grając w ten sposób baraże mogą się wam wyslizgnąć, mimo że macie znakomitą szansę, by się w nich znaleźć?

– Wiemy, o co gramy i wiemy, że zostały nam cztery ostatnie mecze. Będziemy robić wszystko, aby być w barażach. Wiemy też, że w 1. lidze nie jest takie łatwe, aby wygrywać wszystkie spotkania. Może mamy teraz gorszy moment, mimo że gra nam się klei, układa się, ale nie notujemy zwycięstw. Nie wiem, czy czasami nie lepiej zagrać brzydko mecz, ale wygrać 1:0, niż jak z Pogonią – w pierwszej połowie zmiażdżyć totalnie przeciwnika, a wyjść z tylko jednym punktem.

W ewentualnych barażach na pewno nie zagrać na Stadionie Śląskim. Dyskutowaliście o tym w szatni?

– Nie, nie rozmawialiśmy na ten temat. Są do wyboru te trzy miejsca – Gliwice, Bielsko-Biała i Kraków – a my

sami nie wiemy, gdzie zagramy. Nam w zasadzie nie robi różnicę, czy zajmiemy 3. czy 6. miejsce, bo i tak nie zagramy u siebie.

W trakcie meczu był pan mocno dyscyplinowany przez trenera Waldemara Fornalika. To były uwagi skierowane indywidualnie do pana, czy po prostu... był pan najbliżej linii?

– Trener starał się nam podpowiadać. To, że akurat byłem najbliżej linii, powodowało, że mógł mi coś przekazać, żebym poprawił jakiś element w grze. Gdy jest się trochę dalej, to nie słychać żadnych podpowiedzi z ławki.

Gdy trener Fornalik obejmował Ruch, trochę nim pana „straszyliśmy” – oczywiście w żartach. Natomiast jeśli są takie mecze jak z Pogonią, czy wcześniej z Chrobrym, gdy powinniście wygrać – to w szatni trener naprawdę jest taki... straszny?

– Na pewno czuć respekt, ale czy jest straszny? Nie. On chce dla nas dobrze. Wiemy, jaki jest trener Fornalik i mamy dla niego ogromny szacunek. Duży respekt za to, co osiągnął w piłce, naprawdę. Wszystkie jego ostre czasami słowa traktujemy jako wsparcie dla nas. On jest przede wszystkim dla nas, ale i z nami, bo wszyscy jesteśmy jedną drużyną i wiemy, że chce nam pomóc w jak najlepszy sposób.

W przerwie była bura, że macie być bardziej skutecznymi, czy raczej uspokaja-

anie – gracie dobrze, oby tak dalej?

– Mówiliśmy sobie, że musimy być bardziej skuteczni, ale była też mowa o tym, że jeśli będziemy kontynuować taką grę w drugiej połowie, to na pewno będziemy stwarzać sytuację i zdobędziemy bramkę. Natomiast tak jak powiedziałem wcześniej: udało się strzelić tylko jednego gola, może z trochę nieoczywistej sytuacji, gdy piłka spadła Denisowi (Venturze – przyp. red.) na nogę, a klarownych sytuacji nie wykorzystaliśmy.

Jak to jest, według was, piłkarzy, że w jeden weekend na trybunach są 53 tysiące osób, a potem z Pogonią – nieco ponad 8 tys.?

– Też się nad tym zastanawiamy. Wiadomo, że mecz z Wisłą Kraków przyciąga publiczność, bo było to promowane w całej Polsce – a takie spotkanie z Grodziskiem... może mniej. Uważam, że jesteśmy w kluczowym momencie sezonu i potrzebujemy wsparcia kibiców. Widać, że zostali ci najwierniejsi, którzy jeszcze wierzą. Liczę, że w kolejnym meczu przyjdzie więcej osób, bo jak mówię – to kluczowy moment, cały czas jesteśmy w grze i to nie jest tak, że nie gramy o nic. Jest szansa zrobić coś dużego i fajnie, gdybyśmy mieli jak największe wsparcie.

Dla kogo była kotłyszka po голу?

– Dla Kuby Szymańskiego. Niedawno urodziło mu się dziecko (uśmiech).

Rozmawiał i notował Piotr Tubacki

PIĄTEK, 1 MAJA, GODZ. 18.00	
PUSZCZA NIEPOŁOMICZE	ZNICZ PRUSZKÓW
Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wista 2:2, Polonia B. 2:1, Odra 0:1, Polonia W. 2:1, Śląsk 1:1	Górník 2:2, Śląsk 2:2, Miedź 1:2, GKS 1:0, Stal Rz. 2:3
PIĄTEK, 1 MAJA, GODZ. 20.30	
GÓRNIK ŁĘCZNA	ŚLĄSK WROCŁAW
Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Znicz 2:2, Miedź 2:0, Chrobry 1:0, Wista 2:3, Pogoń G.M. 3:0	Stal M. 3:2, Znicz 2:2, Polonia W. 4:0, Pogoń S. 1:0, Puszcza 1:1
SOBOTA, 2 MAJA, GODZ. 19.30	
ŁKS ŁÓDŹ	POGOŃ SIEDLCE
Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal Rz. 2:1, GKS 2:3, Wieczysta 2:0, Ruch 2:2, Odra 1:1	Miedź 2:0, Pogoń G.M. 2:0, GKS 0:1, Śląsk 0:1, Chrobry 1:2
SOBOTA, 2 MAJA, GODZ. 19.30	
POGOŃ GRODZISK MAZ.	WIECZYSTA
Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Ruch 2:2, Pogoń S. 0:2, Stal M. 1:2, Górník 0:3, Polonia W. 3:2	GKS 2:0, Odra 0:0, Ruch 2:0, ŁKS 0:2, Stal M. 1:3
SOBOTA, 2 MAJA, GODZ. 19.30	
MIEDŹ ŁĘGNICA	STAL MIELEC
Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń S. 0:2, Górník 0:2, Znicz 2:1, Polonia B. 1:1, Polonia W. 1:1	Śląsk 2:3, Chrobry 1:2, Stal Rz. 3:1, Pogoń G.M. 2:1, Wieczysta 3:1
NIEDZIELA, 3 MAJA, GODZ. 14.30	
RUCH CHORZÓW	ODRA OPOLE
Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń G.M. 2:2, Wista 1:1, Wieczysta 0:2, Chrobry 1:1, ŁKS 2:2	Polonia B. 0:2, Wieczysta 0:0, Puszcza 1:0, Stal Rz. 1:0, Wista 1:1
NIEDZIELA, 3 MAJA, GODZ. 17.00	
CHROBRY GŁOGÓW	GKS TYCHY
Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Polonia W. 0:1, Stal M. 2:1, Górník 0:1, Ruch 1:1, Pogoń S. 2:1	Wieczysta 0:2, ŁKS 3:2, Pogoń S. 1:0, Znicz 0:1, Polonia B. 1:1
NIEDZIELA, 3 MAJA, GODZ. 20.15	
STAL RZESZÓW	WISŁA KRAKÓW
Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
ŁKS 1:2, Polonia W. 0:2, Stal M. 1:3, Odra 0:1, Znicz 3:2	Puszcza 2:2, Ruch 1:1, Polonia B. 1:1, Górník 3:2, Odra 1:1
PONIEDZIAŁEK, 4 MAJA, GODZ. 18.00	
POLONIA BYTOM	POLONIA WARSZAWA
Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Odra 2:0, Puszcza 1:2, Wista 1:1, Miedź 1:1, GKS 1:1	Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:0, Śląsk 0:4, Puszcza 1:2, Miedź 1:1

Każda kolejka zjeżdża w dół

Trudno było „normalnie” oglądać mecz Atletico z Arsenalem po paryskim szaleństwie z poprzedniego dnia.

LIGA MISTRZÓW

PSG z Bayernem zaprezentowały jeden z najlepszych klubowych meczów w XXI wieku (to fakt, nie opinia). Jeśli więc porównałoby się go do kolejki górskiej w wesołym miasteczku, można powiedzieć, że osiągnął szczyt emocji, a następnie w zabójczym tempie prędkości światła zjechał w dół. No i wtedy pojawiło się spotkanie Atletico z Arsenalem...

Defensywnie, bez pośpiechu

Spodziewaliśmy się starcia o niższym, czy może raczej innym napięciu – w końcu ekipa z Madrytu pod wodzą Diego Simeone słynie z futbolu defensywnego i destruktywnego, zaś Arsenal – który w tym sezonie polubił się ze stałymi fragmentami – nie zawsze się spieszy, lubi kontrolować piłkę. Nie znaczy to jednak, że na Metropolitan oglądaliśmy wczoraj mecz zły; bynajmniej. Po prostu w porównaniu z tym, co było dzień wcześniej, był to zupełnie inny poziom emocji. Choć fakt faktem, pierwsza połowa nie po-

rwała, a obie drużyny tylko po razie kopnęły w światło bramki. Arsenal – tuż przed przerwą z rzutu karnego. David Hancko wpadł w plecy Viktora Gyokeresa, a jako że stało się to w obrębie „szesnastki”, to sędzia wskazał na „wapno”. Sam poszkodowany podszedł do futbolówki i pewnie, mocno dał Kanoniernom prowadzenie.

Gonimy? No to stoper

Trener Simeone, by gonąć wynik, postanowił dokonać rozszady już w przerwie i tak... wprowadził na boisko środkowego obrońcę. „Typowy Cholo” – żartowali niektórzy kibice. Sytuacja była tym zabawniejsza, że Argentyńczyk zdjął z murawy najbardziej dynamicznego zawodnika Atleti, którym był... jego syn Giuliano. Zmiana była podyktowana chęcią przejścia na system z trzema stoperami i wahadłowymi, a choć w teorii wyglądała głupio, to w praktyce szybko okazało się, dlaczego to właśnie Diego Simeone jest jednym z najlepszych szkoleniowców na świecie. Los Colchoneros bowiem zaczęli wyraźnie przeważać! Nie był to może zepchnięty



Kapitan Martin Odegaard (z prawej), był pierwszym, którego zdjął z boiska trener Arsenalu.

ze zbrocza walec, ale Arsenal miał wyraźne problemy. Tym bardziej że już po kilku minutach Marcos Llorente kompletnie niecelnym strzałem nabił odstającą rękę Bena White'a, wskutek czego gospodarze wywalczyli karnego – a tego jeszcze pewniej od Gyoke-

resa na gola zamienił Julian Alvarez (20 minut później opuścił boisko z kontuzją).

Znowu ten Słowak

Atletico trzymało poziom. Dwukrotnie z czystych pozycji w polu karnym wprost w Davida Rayę trafił Ademola Lookman, dwa razy bliski

był Antoine Griezmann (raz stemplując poprzeczkę). Trener Arteta czuł pismo nosem, dlatego by odświeżyć głowy swojego zespołu... ściągnął co najwyżej przeciętnego kapitana Martina Odegaarda, a chwilę potem – wymienił całą ofensywną trójkę. Dało to efekt taki, że pojawiła

się ogromna kontrowersja. W 80 minucie zmiennik Bukayo Saka zagrał w pole karne do zmiennika Eberechiego Eze, którego (być może) skrobnał w stopę minimalnie spóźniony... Hancko. Działo się to w polu karnym (choć poza światłem bramki), ale po długiej konsultacji z VAR-em sędzia Danny Makkelie anulował „jedenastkę”. Słowakowi się upiekło, ale... i tak został z żółtą kartką, którą początkowo zarobił za dyskusję. Ta sytuacja wyraźnie przygasiła mecz, który zakończył się remisem. Wszystko rozstrzygnie się na Emirates.

Piotr Tubacki

Atletico Madryt – Arsenal 1:1 (0:1)

0:1 – Gyokeres (44, karny), 1:1 – Alvarez (56, karny)

ATLETICO: Oblak – Llorente, Pubill, Hancko, Ruggeri – G. Simeone (46. Le Normand), Koke, Cardoso (88. Cardoso), Lookman – Griezmann, Alvarez (77. Baena). Trener Diego SIMEONE.

ARSENAL: Raya – White (86. Mosquera), Saliba, Magalhaes, Hincapie – Odegaard (58. Eze), Rice, Zubimendi – Madueke (68. Saka), Gyokeres (68. Jesus), Martinelli (68. Trossard). Trener Mikel ARTETA. Sędziował Danny Makkelie (Holandia). Żółta kartka: Hancko.

Trzy mecze od trofeum

EUROPEJSKIE PUCHARY

W zmaganiach Ligi Europy na placu boju pozostał tylko jeden reprezentant Polski. Matty Cash z Aston Villą walczyć będzie o awans do finału europejskiego pucharu z Nottingham Forest. Na tym trofeum z pewnością zależy trenerowi The Villans, który przez lata wyspecjalizował się w wygrywaniu Ligi Europy. W latach 2013-16, w trzech sezonach z rzędu, sięgał po ten triumf z Sevillą. Później, w sezonie 2020/21, Ligę Europy podbił razem z Villarrealem. Skoro więc z dwoma hiszpańskimi zespołami się udało, dlaczego z Aston Villą miałyby zaznać smaku porażki? Nottingham Forest oczywiście dobrze zna rywala z Birmingham, na co dzień rywalizuje z nim w Premier League, ale jest zespołem jednak znacznie gorszym, o zupełnie odmiennych celach. Podopieczni Vitora Pereira walczą w dolnej części tabeli, a Aston Villa chce zakończyć sezon w strefie gwarantującej udział w Li-

dze Mistrzów. Dla Nottingham Forest już awans do półfinału jest sporym sukcesem.

– Musimy być dumni z tego, co udało nam się do tej pory osiągnąć. Nie skupialiśmy się szczególnie na zmaganiach w Lidze Europy, bo przede wszystkim cały czas walczyliśmy o to, żeby utrzymać się w Premier League. To było dla nas najważniejsze. Tymczasem jesteśmy zaledwie trzy mecze od sięgnięcia po europejskie trofeum. Pierwsze spotkanie półfinałowe zagramy u siebie, drugie na wyjeździe, gdzie na pewno nie będzie łatwo. Dlatego przed własną publicznością postaramy się zagrać świetnie, na tyle dobrze, żeby dostać się do finału – powiedział Matz Sels, bramkarz Nottingham Forest.

Pewne jest więc, że w finale Ligi Europy zobaczymy jeden angielski zespół. Z kim się zmierzy? Ze zwycięzcą dwumeczu Braga – Freiburg. Niemiecki zespół jest świeżo po otrzymaniu dwóch bolesnych ciosów. W czwartek tydzień temu odpadł z Pucharu

Niemiec na etapie półfinału. Przegrał ze Stuttgartem 1:2 po dogrywce. Z kolei w niedzielę w Bundeslidze podopieczni Juliana Schustera przegrali 0:4 z Borusią Dortmund. Z kolei ekipa z Bragi w miniony weekend zaliczyła niespodziewaną porażkę z CD Santa Clara 1:2. Obie drużyny być może myślami były już przy meczu Ligi Europy... Jeśli

oszczędzały siły na czwartkową rywalizację, powinniśmy być świadkami wyrównanego widowiska.

– Musimy wiedzieć, jak kontrolować emocje w takich meczach. A to nie jest łatwe, bo mamy zawodników, którzy nie są przyzwyczajeni do rywalizacji w tak ważnych spotkaniach. Kiedy mecz się zaczyna, nerwy muszą zejść

Dla kilku zespołów, które zagrają w półfinale Ligi Europy, najbliższe spotkania będą walką o wielki, niespodziewany sukces.

na drugi plan. Liczy się tylko boisko – przekazał trener Bragi Carlos Vicens. – Przed każdym meczem czuję motyle w brzuchu. To mój pierwszy mecz w takim półfinale dla Bragi, ale dla mnie będzie to mecz jak każdy inny. W naszym zespole gra doświadczony Joao Moutinho. Jest jedynym spośród nas, który wygrał Ligę Eu-

ropy. Zrobimy wszystko, żeby wygrał te zmagania po raz kolejny – stwierdził Ricardo Horta, kapitan zespołu. Piłkarze Carlosa Vicensa walczyć też będą o zapisanie się w historii klubu. Braga dotychczas tylko raz dotarła do finału europejskiego pucharu – co ciekawe, wydarzyło się to w tym samym sezonie, w którym z trofeum Ligi Europy cieszył się Joao Moutinho. Wówczas jednak Portugalczyk reprezentował barwy Porto, które w finale w Dublinie pokonało Bragę 1:0.

Kacper Janoszka



Braga liczy na drugi w historii klubu awans do finału Ligi Europy.

Czwartek, 30 kwietnia
godz. 21.00

PÓŁFINAŁ LIGI EUROPY

- Nottingham Forest – Aston Villa
- Braga – Freiburg

PÓŁFINAŁ LIGI KONFERENCJI

- Rayo Vallecano – Strasbourg
- Szachtar Donieck – Crystal Palace

Teraz albo wcale

Tylko wygrana w dzisiejszym meczu ze Stalą Stalowa Wola przedłuży nadzieje Zagłębia Sosnowiec na utrzymanie.

BETCLIC 2. LIGA

Margines błędu w przypadku ekipy z Sosnowca już nie istnieje. Ewentualna strata punktów w czwartkowy wieczór sprawi, że będzie mogła się witać z 3. ligą. Zespół trenera Tomasza Łuczywka swoich szans na utrzymanie może już praktycznie upatrywać tylko w barażach, bo szanse na pozostanie w lidze bez dodatkowych gier są iluzoryczne. No chyba że Zagłębie wygra pięć meczów z rzędu, jakie mu zostały do końca sezonu. Trudno jednak wierzyć w takie rozwiązanie, jeśli wiosną odnosi się zaledwie jedno zwycięstwo. Przypomnijmy, że w tym roku ekipa z Sosnowca wygrała tylko z Podhalem Nowy Targ...

Gdzie więc upatrywać szans? „Nowa miotła” w osobie trenera Łuczywka w debiucie nie zdołała odwrócić złego

trendu i Zagłębie przegrało w Bielsku-Białej z Podbeskidziem 0:2.

W drugiej połowie Sosnowiczanie w kilku fragmentach pokazali,

że są w stanie stwarzać bramkowe okazje, jednak mocno szwankuje

skuteczność. - Dlatego musimy być maksymalnie skoncentrowani i gdy te okazje się pojawią, to trzeba będzie je zamienić na gole. Bez tego nie mamy co myśleć o wygranej i punktach, które są nam niezbędne.

Mamy teraz dwa mecze u siebie i musimy je wygrać, jeśli chcemy jeszcze na cokolwiek w tym sezonie liczyć. Zanim jednak zmierzymy się z Hutnikiem Kraków, czeka nas starcie ze Stalą Stalowa Wola. Trudno mi racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego na nie idzie. Na pewno potrzebujemy przełamania, wygranej, która doda nam wiary w siebie. Od pierwszych minut musimy się rzucić na rywala i zdominować wydarzenia na boisku. Wierzę, że nam się to uda - mówi Jewgienij Szykawka, najsukuteczniejszy gracz Zagłębia, z 10 bramkami na koncie.

W jesiennym meczu tych drużyn górą była Stalówka, która wygrała 2:0. Jak będzie teraz? Drużyna z Podkarpacia również przeżywa problemy i jest zagrożona degradacją. Przypomnijmy, że w poniedziałek z funkcją jej trenera pożegnał się Maciej Musiał, a jego następcą został Dariusz Kantor. Kto wygra tą swoistą wojnę nerwów? Jedno jest pewne - remis nikogo nie zadowoli.



Jewgienij Szykawka (przy piłce) czeka na gola od 18 marca...

Fot. Zagłębie Sosnowiec

Krzysztof Polackiewicz

2 LIGA			
30. KOLEJKA			
Zagłębie Sosnowiec - Stal Stalowa Wola - czwartek, 18.00, Sokół Kleczew - Śląsk II Wrocław, Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała - oba w piątek o 16.00, Resovia - KKS 1925 Kalisz - piątek, 18.00, Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź - sobota, 14.00, Sandecja Nowy Sącz - Podhale Nowy Targ - niedziela, 12.00, Hutnik Kraków - Warta Poznań - niedziela, 14.30, MKS Chojniczanka - Olimpia Grudziądz - niedziela, 19.30, GKS Jastrzębie - Unia Skierniewice 0:3 (wo).			
1. Unia (b)	29	59	58:38
2. Warta (s)	29	55	50:33
3. Olimpia	29	53	59:37
4. Podhale (b)	29	48	40:28
5. Sandecja (b)	29	47	47:35
6. Podbeskidzie	29	45	53:41
7. Śląsk II (b)	29	43	50:42
8. Chojniczanka	29	42	46:39
9. Świt	29	40	46:51
10. Resovia	29	39	42:39
11. Hutnik	29	39	42:36
12. Rekord	29	37	40:44
13. Stal (s)	29	35	47:41
14. Sokół (b)	29	34	43:48
15. Zagłębie	29	30	33:55
16. Kalisz	29	28	32:46
17. ŁKS II	29	24	29:53
18. Jastrzębie	29	6	18:69
BETCLIC 3. LIGA - GRUPA III			
Pniówek 74 Pawłowie - Sparta Katowice 0:1 (0:1) Bramka - Włodarczyk 21.			

1. Lechia	28	55	62:15
2. Polkowice	28	55	48:32
3. Zagłębie II (s)	28	51	65:48
4. Sparta (b)	29	50	44:30
5. Skra (s)	28	50	57:48
6. Goczałkowice	28	47	42:33
7. Górnik II	28	44	63:36
8. Kluczbork	28	42	53:38
9. Warta	28	40	46:43
10. Ślęza	28	40	38:43
11. Słowianin (b)	28	38	39:42
12. Karkonosze	28	35	44:47
13. Polonia (b)	28	34	44:46
14. Carina	28	34	37:46
15. Miedź II	28	31	47:53
16. Starowice Dln. (b)	28	24	28:60
17. Pniówek	29	19	26:57
18. Stal (b)	28	7	21:87

Pozostałe mecze 29. kolejki: Polkowice - Ślęza, Goczałkowice - Carina - oba w sobotę o 12.00, Starowice Dln. - Karkonosze - sobota, 13.00, Miedź II - Warta, Słowianin - Zagłębie II - oba w sobotę o 14.00, Górnik II - Lechia - sobota, 15.00, Polonia - Skra - sobota, 16.00, Stal - Kluczbork 0:3 (wo).

4. LIGA ŚLĄSKA

Kuźnia Ustron - Podlesianka Katowice 2:2 (2:0)
Bramki: Przydacz 9, Wojciechowski 18 - Kunka 66, Zwolak 90+4.
Spółnia Landek - Piast II Gliwice 3:0 (1:0)
Bramki: Fabian 25 - karny, Mencnarowski 48, Ślosarczyk 90 - karny.

Polonia Łaziska Górne - Przemsza Siewierz 1:0 (0:0)
Bramka - Klatka 74.
Victoria Częstochowa - Unia Turza Śląska 1:3 (0:2)
Bramki: Błaszkievicz 73 - Piela 11, Zawierucha 36, Stodowy 67 - karny.
Drama Zbrosławice - Gwarek Tarnowskie Góry 2:0 (0:0)
Bramki: Topolewski 66, Ochwat 90+2.
ROW 1964 Rybnik - Szombierki Bytom 6:0 (4:0)
Bramki: Herman 1, 60, Kuczera 14, 29, 42, 52.
Rozwój Katowice - Znicz Kłobuck 3:0 (wo)
Orzeł Łękawica - Ruch Radzionków 0:3 (wo)
Raków II Częstochowa - Decor Bełk przełożony na 6 maja

1. ROW	26	64	77:22
2. Raków II	25	62	59:14
3. Podlesianka (s)	26	52	51:30
4. Spółnia	26	48	59:37
5. Drama	26	47	51:33
6. Polonia	26	45	40:34
7. Kuźnia	26	40	44:26
8. Szombierki (b)	26	40	54:51
9. Ruch	26	39	44:38
10. Piast II	26	39	50:46
11. Victoria	26	33	42:60
12. Decor	25	32	52:50
13. Unia (s)	26	25	42:49
14. Rozwój	26	21	40:56
15. Przemsza	26	15	35:73
16. Gwarek	26	10	22:96
17. Orzeł (b)	26	31	32:48
18. Znicz (b)	26	21	36:67

5. LIGA ŚLĄSKA			
GRUPA II			
Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Drzewiarz Jasienica 2:1, Góral Istebna - MKS Łężyń 3:3.			
1. Czechowice-Dz.	23	55	56:26
2. Podbeskidzie II (s)	24	51	62:32
3. Goczałkowice II (b)	23	49	57:22
4. Tworów	23	39	46:40
5. Rekord II (s)	23	38	43:34
6. Jasienica	24	37	58:45
7. Czaniec	21	35	41:28
8. Skoczów	22	35	42:33
9. Stal-Srubienia	23	28	49:42
10. Drogomyśl	22	27	29:25
11. Łężyń (b)	24	27	34:49
12. Świerklany	23	26	29:41
13. Wilkowice	22	19	25:45
14. BKS Stal	23	16	21:47
15. Istebna (b)	23	9	21:71
16. Jastrzębie II	23	16	26:59
ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA			
GRUPA I			
UKS Ruch Radzionków - Burza Borowa Wieś 5:1, AP Team Gliwice - Start Sierakowice 1:4, Unia Strzybnica - MOSiR Sparta Zabrze 3:3, Gwarek II Tarnowskie Góry - Sośnica Gliwice 0:11, Victoria Pilchowice - Ruch Kozłów 2:0, Tempo Paniówki - ŁKS Żyglin 2:1, Górnik Bobrowniki Śl. - Silesia Miechowice 2:1, Olimpia Boruszowice - Orzeł Nakło Śl. 3:3.			
1. Strzybnica	25	59	73:34
2. Sierakowice	25	58	79:24

3. Łabędy	25	57	83:39
4. UKS Ruch (b)	25	47	65:40
5. MOSiR Sparta	26	47	63:47
6. Borowa Wieś	25	44	55:38
7. Pilchowice (b)	25	44	42:28
8. Boruszowice	25	41	59:40
9. Paniówki	26	39	49:58
10. Bobrowniki Śl.	25	38	65:67
11. Polonia II (b)	26	37	55:37
12. Sośnica	25	33	47:36
13. Żyglin	25	25	48:60
14. Kozłów	25	25	52:69
15. Nakło Śl.	25	17	40:80
16. Gwarek II (b)	25	16	34:107
17. Miechowice (s)	25	14	30:87
18. AP Team (b)	26	7	31:79
GRUPA II			
Zieloni Żarki - Unia Kalety 2:1.			
1. Żarki (s)	23	49	42:26
2. Kalety	23	47	54:23
3. Kroczyce	22	46	44:24
4. Kamińskie Młyny	23	44	59:27
5. Gołce	22	41	54:31
6. Boronów	22	37	54:34
7. Konopiska	23	36	53:52
8. Kamienica Polska	22	35	50:39
9. Panki (s)	22	32	48:43
10. Lgota Mała	22	29	31:34
11. Stradom	22	28	40:31
12. Kościelec	22	26	42:46
13. Kłomnice (b)	22	20	36:68
14. Poraj (b)	22	14	28:75
15. Tworóg (b)	22	13	19:57
16. Psary-Babienica (b)	22	11	44:88
GRUPA IV			
Ślavia Ruda Śl. - Siemianowiczanka 0:1.			

1. Sarmacja	22	55	92:20
2. Piaski	22	51	68:33
3. Zawiercie	22	48	55:23
4. Wojkowice	22	45	52:26
5. Wirek	22	42	41:34
6. Brudzewice	22	38	53:41
7. Rogoźnik	22	32	42:45
8. Imielin	22	31	44:44
9. Kosztowy	22	29	38:32
10. Stadion Śląski (b)	22	28	42:35
11. Bielszowice	22	27	41:50
12. Siemianowice Śl. (b)	23	21	44:52
13. Kamionka (b)	22	19	29:68
14. Górnik S. (b)	22	15	28:66
15. Żabkowice (b)	22	13	28:68
16. Ślavia	23	12	26:86
GRUPA V			
ŁKS Łąka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 3:1.			
1. Dankowice	23	58	69:21
2. ZET	22	49	68:25
3. Pszczyna (s)	21	49	63:23
4. Wry	23	38	60:41
5. Bronów	22	34	48:41
6. Podbeskidzie III	24	33	67:65
7. Bestwinka (b)	23	32	46:37
8. Bojszowy (b)	23	28	34:42
9. Jarosławice	22	27	42:58
10. Łąka (b)	23	27	28:50
11. Jaworze	21	26	37:40
12. Piast Gol	23	26	44:56
13. Witkowice II (b)	23	24	43:58
14. Studzionka	23	24	48:70
15. Bestwina	23	20	41:55
16. Suszec	23	14	23:79
(g)			

Awans prawie pewny

W drugim dniu drużynowych mistrzostw świata w Londynie Polki pokonały Hiszpanię 3:1, a Polacy Chile 3:0.

TENIS STOŁOWY

Polskie tenisistki stołowe po wtorkowej porażce 0:3 z Koreą Północną w śródkowy wieczór odniosły cenne zwycięstwo z Hiszpanią. Polski zespół do premierowej wygranej w Londynie poprowadziła Natalia Bajor. Najbardziej doświadczona zawodniczka w naszej reprezentacji w starciu z Hiszpankami wygrała dwa pojedynki - najpierw z Sofią-Xuan Zhang 3:0 a następnie ze sklasyfikowaną wyżej od niej, bo na 46. miejscu, w rankingu światowym Marią Xiao 3:2. Cenny punkt na wagę zwycięstwa zespołu prowadzonego przez trenera Marcina Kusińskiego zdobyła Katarzyna Węgrzyn, która po tie breaku ograła Marię Berzosę 3:2.

W grupie 9 nasze reprezentantki zajęły drugie miejsce, gdyż czwarty zespół, Demokratyczna Republika Konga, z którym miały grać 1 maja, nie przyjechał do stolicy Anglii. To oznacza, że Polki mogą być praktycznie pewne awansu do fazy pucharowej.

Podobnie jak ich ko-

le-

czy,

którzy w środę pokona-

li Chile 3:0 i mogą być już pewni drugiego miejsca w grupie 12. Początek meczu był jednak

bardzo nerwowy, bo choć Miłosz Redzimski wygrał 3:1 w pierwszej grze, to w drugiej Marek Badowski przegrywał już 0:2 Gustavo Gomezem. Na szczęście „wziął się w garść” i kolejne trzy partie rozstrzygnął na swoją korzyść, wygrywając 3:2. Ostatni punkt zdobył Maciej Kubik ogrywając Chilijczyka do zera.

Polacy po dwóch meczach, w pierwszym wygrali 3:0 z Tahiti, mają komplet punktów, podobnie jak Mołdawia, która wczoraj pokonała Tahiti 3:0, a we wtorek wygrała 3:1 z Chile. Te drużyny zagrają o pierwsze miejsce w grupie 12 w czwartek o godz. 20.30.

Kobiety

Polska - Hiszpania 3:1. Natalia Bajor - Sofia-Xuan Zhang 3:0 (11:7, 11:9, 11:3), Zuzanna Wielgos - Maria Xiao 0:3 (9:11, 5:11, 7:11), Katarzyna Węgrzyn - Maria Berzosa 3:2 (7:11, 11:7, 6:11, 12:10, 11:7), Bajor - Xiao 3:2 (13:11, 11:5, 7:11, 5:11, 12:10)

Mężczyźni

Polska - Chile 3:0. Miłosz Redzimski - Eusebio Vos 3:0 (11:5, 11:8, 12:10), Marek Badowski - Gustavo Gomez 3:2 (9:11, 8:11, 11:9, 11:3, 11:5), Maciej Kubik - Felipe Olivares 3:0 (11:6, 11:9, 11:8)

(awa)

Kadry ustalone

Polski Związek Narciarski ogłosił, że Maciej Maciusiak pozostaje trenerem polskiej reprezentacji.

SKOKI NARCIARSKIE

W kadrze A na sezon 2026/27 znalazło się sześciu zawodników: Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Maciej Kot i Klemens Joniak. Kadra A jest mieszkanką doświadczenia z młodością. Po zakończeniu kariery przez Kamila Stocha średnia wieku nie obniżyła się znacząco. W polskiej drużynie są 39-letni Żyła, 36-letni Kubacki, 34-letni Kot oraz 26-letni Wąsek, 21-letni Joniak i 19-letni Tomasiak, który w zeszłym sezonie był najlepszy z białoczerwonych. W Predazzo zdobył trzy medale olimpijskie: dwa srebrne i brązowy.

Trenerem głównym kadry A pozostaje Maciusiak. Jego asystenci to Krzysztof Miętus i Kamil Skrobot. Trenerami współpracującymi są Krzysztof Biegun i Czech Michal Doležal,

który w zeszłym sezonie pracował indywidualnie ze Stochem.

W kadrze B znaleźli się Kamil Waszek, Jakub Wolny, Łukasz Łukaszczyk, Adam Niżnik, Szymon Sarniak, Aleksander Zniszczoł i Konrad Tomasiak - młodszy brat Kacpra. Trenerem głównym pozostaje Wojciech Topór, a jego asystentami będą Robert Mateja i Kacper Skrobot.

Marcin Bachleda i Stefan Hula nadal będą prowadzić kobiecą kadrę, w której znalazły się trzy zawodniczki: Anna Twardosz, Pola Bełtowska i Kamila Karpień.

Letnia Grand Prix w skokach narciarskich rozpocznie się 1 sierpnia w Wiśle, a zakończy 25 października w Klingenthal. Wstępny kalendarz obejmuje 10 konkursów dla mężczyzn i 8 dla kobiet. Inauguracja zimowego Pucharu Świata odbędzie się 20 listopada w Lillehammer.

Świetne wieści

W środę poznaliśmy kadrę na dwumecz 3. rundy eliminacji mistrzostw świata 2027 z Austrią. Powracają do niej Szymon Sićko i Michał Daszek.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Biało-czerwoni stają przed szansą wywalczenia 19. w historii awansu na mistrzostwa świata. Droga na czempionat, który w styczniu 2027 roku odbędzie się w Niemczech, jest wymagająca. Po zwycięstwie w marcowym dwumeczu z Łotwą rywalem Polaków będzie Austria. Pierwsza odsłona rywalizacji odbędzie się 13 maja (środa) o 18.00 w Grazu, a rewanż zaplanowano 17 maja (niedziela) o 15.00 w Hali Urania w Olsztynie.

W środę poznaliśmy skład Białoczerwonych. Selekcjoner Jota Gonzalez będzie miał do dyspozycji 18 graczy. W porównaniu do kadry na Łotwę (nie uwzględniając medycznych roszad, w ramach których Arkadiusza Morytę, Marcela Jastrzębskiego, Tomasza Gębala i Macieja Gębala, zastąpili Jakub Szyszko, Mateusz Zembrzycki, Damian Przytuła i Sebastian Kaczor), hiszpański szkoleniowiec zdecydował się na trzy zmiany. Roszady niosą jednak bardzo dobre wieści, ponieważ do reprezentacji dołączyć mają doświadczeni na arenie międzynarodowej Michał Daszek i Szymon Sićko, a także zbierający świetne recenzje w chorwackim Nexie, Marcel Jastrzębski.

Przełomową informacją jest przede wszystkim powrót do kadry drugiego z wymienionych. Ostatnim meczem Sićki w reprezentacji pozostaje trzecie spotkanie fazy grupowej



Szymon Sićko (z piłką), supersnajper kieleckiej Industarii, nie może się doczekać spotkania z Austriakami.

mistrzostw Europy 2024 w Niemczech, kiedy rozgrywający Industarii Kielce, w wygranym 32:28 meczu z Wyspami Owczymi rzucił 10 bramek, będąc najskuteczniejszym zawodnikiem naszego zespołu nie tylko w tym spotkaniu, ale w całych mistrzostwach. Niestety, w lutym 2024 roku lewy rozgrywający doznał bardzo poważnej kontuzji zerwania więzadła właściwego rzepki w kolanie, co wyłączyło go z gry na 9 miesięcy. - Temat powrotu do reprezentacji siedział w mojej głowie od momentu zawieszenia gry z orzełkiem na piersi - mówi Sićko. - Rozsądek podpowiadał mi jednak, że wciąż

nie jestem gotowy i muszę poczekać na moment, w którym organizm będzie w stanie znieść dodatkowe obciążenia związane z grą w reprezentacji. Obecnie stan kolana jest lepszy, ale daleko mu do ideału. Byłem w stałym kontakcie z trenerem Gonzalezem, który chciał, żebym wspomógł drużynę w meczach z Austrią. To ogromna dumą grać w reprezentacji Polski. Mam nadzieję, że pomogę drużynie. **[ZG]**

KADRA NA AUSTRIĘ

Bramkarze: Marcel Jastrzębski (RK Nexie), Mateusz Zembrzycki (Wybrzeże Gdańsk).

Skrzydłowi: Mikołaj Czapliński, Filip Michałowicz (obaj Wybrzeże), Piotr Jarosiewicz, Arkadiusz Moryto (obaj Industria Kielce).

Rozgrywający: Michał Daszek (Wista Płock), Tomasz Gębala, Wiktor Tomczak (obaj Wybrzeże), Piotr Jędraszczyk, Michał Olejniczak, Szymon Sićko (wszyscy Industria), Piotr Mielczarski (CD Bidasoa Irun), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen), Andrzej Widomski (Eurofarm Pełister Bitola).

Obrotowi: Maciej Gębala (HC Erlangen), Wiktor Janowski (Vardar Skopje), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain).

Bez wątpliwości

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Tańcem radości zakończyli drugi mecz 1/4 finału podopieczni trenera Patryka Rombla. Mieli się z czego cieszyć, bo po raz drugi w tej serii, a po raz czwarty w tym sezonie pokonali rywali z Głogowa. - Mimo nerwowego początku, złapał się właściwy rytm i konsekwentnie realizowaliśmy nasz plan. Bardzo nam zależało na zwycięstwie. Dopiełaliśmy swego, ale w naszej grze było sporo mankamentów - powiedział tuż po końcowej syrenie gdański rozgrywający, Tomasz Gębala. Jego zespół w strefie medalowej znalazł się po raz pierwszy od

ćwierć wieku, a o finał (mecz i rewanż) powalczy z Wisłą Płock.

■ PGE Wybrzeże Gdańsk - KGHM Chrobry Głogów 36:34 (19:16)

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Michałowicz 5, Tomczak 6, Papina 3, Domagała 5, T. Gębala 4, Czapliński 5/2, Zmavc, Stanescu 2, Peret, Będziowski 5, Stepien, Pepliński, Czertowicz 1, Rodak. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Grabowski 4/2, Żyszkiewicz, Paterek 3 (CZK, 33 min - foul), Mosiołek 3, Dadej 5, Styrz 4, Orpik 3, J. Adamski 4, Skiba 1, Pawłowski 4, Więcek 2, Strelnikow, Paśko 1, Kasumović. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.

W pierwszym meczu 33:25; awans Wybrzeża

W Gdańsku nie było niespodzianki. Półfinałową czwórkę uzupełniło Wybrzeże.

PÓŁFINAŁY

■ Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Industria Kielce, niedziela, 20.30

■ PGE Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock, poniedziałek, 20.30

O MIEJSCA 5-8

■ KGHM Chrobry Głogów - Stal Mielec, sobota, 18.00

■ Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Netland MKS Kalisz, , sobota, 18.00

GRUPA SPADKOWA

■ Gwardia Corotop Opole - MKS Piotrkowianin 28:27 (12:11)

GWARDIA: Balcerek, Sowiak - Wojdan 3, Kamiński 3, Kowalczyk 2, Janikowski 3, Protsiuk 2, Milewski 2, Pelidija 4/4, Rugała, Wrzesiński 3, Zarzyc-

ki 1, Wilisowski 1, Aksamit 4. Kary: 8 min. Trener Bartosz JURECKI.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Stolarski 1, Grzesik 6, Drózd 4/3, Małstalerz 1, Filipowicz 1, Szopa 3/2, Rutkowski 8, Surosz, Wawrzyński 2, Jurchenia, Pożarek, Makowiej 1, Trójniak. Kary: 2 min. Trener Kamil WASILEWSKI.

■ Awansem MKS Zagłębie Lubin - Zepter KPR Legionowo 25:33 (9:18)

9. Legionowo	25	33	695:705
10. Gwardia	26	33	736:781
11. Piotrkowianin	26	13	694:842
12. Zagłębie	26	11	719:871
13. Puławy	25	10	714:920

12-13 - spadek, 11 - baraż z wicemistrzem Ligi Centralnej

3. seria grupy spadkowej - 2 maja: Legionowo - Puławy, Gwardia - Zagłębie, Piotrkowianin pauzuje. **(mha)**

Szczyt nad Jeziorem Genewskim

Koniec rozłamu w europejskiej koszykówce? Przetłomowe spotkanie w Szwajcarii.

Wniewielkim Mies nad malowniczym Jeziorem Genewskim w Szwajcarii spotkali się czołowi przedstawiciele FIBA, NBA oraz Euroligi. Rozmowy dotyczyły przyszłości koszykówki na Starym Kontynencie oraz potencjalnej współpracy, która ma doprowadzić do zjednoczenia europejskich rozgrywek pod szyldem projektu NBA Europe.

Kluczowi decydenci

Tuż po spotkaniu FIBA wydała krótkie oświadczenie, w którym podkreślono pozytywną atmosferę rozmów: „Przedstawiciele FIBA, NBA i Euroleague Basketball przeprowadzili konstruktywne dyskusje na temat przyszłości europejskiej ko-

szykówki oraz możliwości współpracy. Wszystkie trzy strony zgodziły się kontynuować dialog w nadchodzących tygodniach”.

W rozmowach wzięli udział najważniejsi decydenci światowej koszykówki. EuroLigę reprezentowali dyrektor wykonawczy Chus Bueno oraz prezes Dejan Bodiroga, natomiast z ramienia FIBA obecny był m.in. sekretarz generalny Andreas Zagklis. Głos NBA należał do George'a Aivazoglou, dyrektora zarządzającego ligi na Europę i Bliski Wschód.

70gromny kapitał

Choć oficjalny komunikat był oszczędny w słowach, źródła portalu BasketNews ujawniają znacznie więcej szczegółów. NBA i FIBA podtrzymały wspólną wizję

stworzenia nowej europejskiej ligi. Projekt wzbudza gigantyczne zainteresowanie rynkowe. Ponad 120 potencjalnych inwestorów (w tym kluby piłkarskie i koszykarskie, grupy inwestycyjne oraz najbogatsi inwestorzy prywatni) wyraziło chęć udziału w projekcie. Zgłosiło się już ponad 20 istniejących klubów sportowych, w tym obecni uczestnicy EuroLigi.

Jasna ścieżka dla kandydatów

Kluczowym punktem obrad było nakreślenie zasad dołączania obecnych drużyn EuroLigi do nowego ekosystemu. Według ustaleń, każdy klub EuroLigi będzie miał dwie drogi do NBA Europe:

- Status stałej franczyzy: Poprzez bezpośrednią aplikację o miejsce

w strukturach NBA Europe.

- Ścieżka sportowa FIBA: Poprzez proces kwalifikacyjny oparty na wynikach osiągniętych na boisku.

Ta ostatnia ścieżka to szansa m.in. dla polskich drużyn. Wygrana w rozgrywkach Ligi Mistrzów może zapewnić miejsce w europejskiej elicie klubów NBA.

Koniec rozłamu w Europie?

Głównym celem strategicznego sojuszu jest zakończenie trwającego od lat konfliktu i uniknięcie dalszego rozdrobnienia kontynentalnych rozgrywek pomiędzy rywalizujące organizacje. Połączenie sił NBA i FIBA ma na celu stworzenie jednolitego, silnego biznesowo i sportowo krajobrazu koszykarskiego w Europie. Dalsze szczegóły mają zostać wypracowane podczas kolejnych spotkań w najbliższych tygodniach.

(pp)

POD TABLICAMI

BILETY DO KUPIENIA

■ W serwisie eBilet.pl rozpoczęła się sprzedaż wejściówek na mistrzostwa świata 3x3, które odbędą się od 1 do 7 czerwca 2026 roku na Placu Centralnym w Warszawie. W turnieju wezmą udział czołowe drużyny globu, w tym żeńska i męska reprezentacja Polski. Mecze fazy grupowej z udziałem Białoczerwonych zaplanowano na pierwsze cztery dni imprezy. Bilety obejmują zarówno spotkania grupowe, jak i decydującą fazę pucharową rozgrywaną w samym centrum stolicy. Żeńska kadra zainauguruje zmagania 1 czerwca meczami z Madagaskarem (godz. 18.55) i Czechami (20.45), a 3 czerwca zmierzy się z Azerbejdżanem (18.55)

oraz Holandią (20.45). Reprezentacja mężczyzn wyjdzie na boisko 2 czerwca, by zagrać z Mongolią (19.45) i Łotwą (21.35), natomiast 4 czerwca ich rywalami będą Czesi (18.45) oraz Amerykanie (21.35).

ZŁOTO DLA ŚLEZY

■ Śleza BFD Wrocław zdobyła złoto Młodzieżowych Mistrzostw Polski U17, pokonując w finałowym starciu zespół Szkoły Gortata Gdańsk. Brązowy medal w poźniejszym turnieju wywalczyła ekipa VBW GTK Gdynia, która na podium wyprzedziła drugą drużynę z Gdańska. MVP turnieju została Iga Jasik, a najlepszą zawodniczką finału wybrano Lenę Olejniczak. Obie są zawodniczkami Ślezy.

(pp)

Zimna krew Kendricka Nunna

Rozpoczął się play off w Eurolidze. Zielone

Koniczynki bliżej Final Four.

EUROLIGA

Faza play off rozpoczęła się od mocnego akcentu. Po pełnym emocji meczu w Roig Arena w Walencji rozstawieni z dwójką gospodarze przegrali z Panathinaikosem Ateny. Bohaterem gości został Kendrick Nunn. Choć tego wieczoru celownik z dystansu miał rozregulowany (3/10 za trzy), to on zachował najwięcej spokoju w kluczowym momencie. Amerykanin był liderem Ateńczyków z dorobkiem 21 punktów. Solidne wsparcie zapewnił mu Mathias Lessort (12 punktów, 7 zbiórek) oraz TJ Shorts (12 punktów).

Mimo braku kontuzjowanego lidera, Kostasa Sloukasa, Panathinaikos kontrolował przebieg spotkania przez większość czasu, ale końcówka była dramatyczna. Na tablicy wyników był remis. O losach starcia przesądziła sytuacja na 2.1 sekundy przed końcem. Kendrick Nunn stanął na linii rzutów wolnych

- spudłował pierwszą próbę, ale przy drugiej ręka mu nie zadrżała, dając Grekom punkt przewagi i końcowy sukces.

- Dobrze kontrolowaliśmy zbiórki, co dało nam pewność siebie. O ile w pierwszej połowie atak funkcjonował bez zarzutu, o tyle w drugiej popełniliśmy zbyt wiele strat, pozwalając rywalom na powrót do gry. W ostatniej akcji postawiliśmy na Nunna i to przyniosło nam zwycięstwo. Każdy mecz w tej serii jest jak finał. Mamy małą przewagę, ale już myślimy o kolejnym starciu - komentował trener gości, Ergin Ataman.

Zielone Koniczynki objęły prowadzenie w serii do trzech zwycięstw. Kolejny mecz w czwartek także w Walencji.

PLAY OFF EUROLIGI

Fenerbahce Beko - Žalgiris Kowno 89:78 (1-0), Olympiakos Pireus - AS Monaco 91:70 (1-0), Valencia Basket - Panathinaikos Ateny 67:68 (0-1)

(p)



Foto: FIBA.com

House of Basketball, siedziba FIBA w Mies. To tu odbyły się rozmowy na szczycie.

Nokaut w San Antonio

Koszykarze Spurs w półfinale Konferencji Zachodniej po raz pierwszy od 2017 roku.

NBA

San Antonio jako drugi zespół awansowało do drugiej rundy rozgrywek. W meczu numer 5 przed kompletem własnej publiczności pokonało po raz czwarty Portland. Gospodarze od początku kontrolowali mecz - zaczęli od prowadzenia 15:4, a pod koniec pierwszej kwarty było już 30:17. Gdy Victor Wembanyama trafił rzut za trzy nad Jrue Holidayem (na 6:44 przed końcem drugiej kwarty), Spurs prowadzili już miażdżącą różnicą 54:28. Gospodarze w tym momencie trafiali z gry z blisko 70-procentową skuteczno-

ścią. Do sukcesu poprowadził Ostrogi Victor Wembanyama, który zanotował double double - 17 punktów, 14 zbiórek i sześć bloków. De'Aaron Fox zdobył 21 punktów, Julian Champagnie dołożył 19, a Dylan Harper 17.

San Antonio melduje się w półfinale Konferencji Zachodniej po raz pierwszy od 2017 roku. W kolejnej fazie Spurs zmierzą się ze zwycięzcą rywalizacji między Denver Nuggets a Minnesota Timberwolves. Timberwolves prowadzą w tej serii 3-2, a mecz nr 6 zaplanowano na czwartek.

Do niespodzianki doszło w Bostonie. Celtics przed

własną publicznością mogli zamknąć serię z Sixers, ale goście niespodziewanie wywieźli pewną wygraną. Graczem meczu był Joel Embiid. Niespełna trzy tygodnie po nagłej operacji usunięcia wyrostka robaczkowego, która wykluczyła go z końcówki sezonu regularnego i początku play offu, środkowy Sixers zdobył 33 punkty i 8 asyst. - Był dominujący. Szczególnie w drugiej połowie, po prostu ekstremalnie dominujący - powiedział rozgrywający Sixers, Tyrese Maxey, który zapisał na koncie 25 punktów i 10 zbiórek. - Zrobił świetną robotę, narzucając swój styl gry. Byłem z niego dziś dumny.

To jest właśnie ta dominacja, z którą wychodzisz na mecz play off: on to pokazał.

W ostatniej odsłonie Sixers popisali się serią 12:0, zamieniając trzypunktowe prowadzenie w 15-punktową przewagę, której nie oddali do końca. - Mam wrażenie, że pozwoliliśmy Embiidowi na zbyt wiele łatwych punktów. W kolejnym meczu musimy zmusić go do cięższej pracy. Dziś dostał mnóstwo łatwych piłek i czuję, że to go napędziło - komentował obrońca Celtics, Jaylen Brown, zdobywca 22 oczek.

Bostończycy spróbują ponownie wyeliminować Sixers w czwartek wieczorem, tym

razem w Filadelfii (mecz nr 6). Ewentualny mecz nr 7 odbyłby się w sobotę w Bostonie. - Nasi fani zasługują na zwycięstwo u siebie. Najpierw przegraliśmy po walce, a potem zostaliśmy zmieceni z parkietu. To, co pokazaliśmy ostatnio przed własną publicznością, było kompromitacją i zachowaniem nie do zaakceptowania - przyznał Maxey.

W Madison Square Garden Knicks rozgromili Atlantę blisko 30 punktami, prowadząc w serii 3-2. Jalen Brunson zdobył 39 punktów, OG Anunoby dołożył dla Knicks 17 punktów i 10 zbiórek, a Karl-Anthony Towns zapisał na koncie 16

punktów, 14 zbiórek i sześć asyst. Nowojorczykom brakuje jednej wygranej, by awansować do drugiej rundy po raz czwarty z rzędu - byłaby to ich najdłuższa taka seria od lat 90.

Po raz pierwszy w play offie na boisko wszedł Jeremy Sochan. Polak dostał szansę w końcówce meczu, gdy wynik był przesądzone. I nie zawiodł - w 3 minuty zdobył 10 punktów, trafił trójkę, miał 4/4 z gry. Kolejny mecz tej pary już w czwartek.

Boston - Philadelphia 97:113 (3-2), New York - Atlanta 126:97 (3-2), San Antonio - Portland 114:95 (4-1, awans San Antonio).

(pp)

Historyczna chwila

PGE Budowlani Łódź odczarował halę w Rzeszowie i zdobył mistrzostwo Polski. To pierwszy tytuł w historii klubu.

TAURON LIGA

Kibice lepszego zakończenia sezonu nie mogli sobie wymarzyć. Do finału awansowały dwie najlepsze ekipy w kraju, DevelopRes Rzeszów i PGE Budowlani Łódź, które stworzyły fantastyczne i emocjonujące widowiska. Mistrza kraju wyłonił dopiero ostatni, piąty mecz. Fachowcy więcej szans dawali w nim DevelopResowi. To obrońca tytułu, zaprawiony w boju, a do tego grał we własnej hali, w której nie zwykł przegrywać. Po raz ostatni w Rzeszowie triumfował ŁKS Commercecon Łódź w... listopadzie 2024 roku!

Budowlane po zwycięstwie w meczu numer cztery uwierzyły w siebie. Do Rzeszowa przyjechały pewne swoich umiejętności i nastawione bojowo. W odróżnieniu od Rzeszowianek, ciążyła na nich dużo mniejsza presja. One swoje już zrobiły, w finale nic nie musiały. Od zawodniczek DevelopResu natomiast wszyscy wręcz żądali sukcesu. Nikt w Rzeszowie nawet nie dopuszczał myśli o porażce.

Miejscowe nie wytrzymały presji. Były bardzo zdenerwowane, a każdy, nawet najmniejszy błąd,



Po ostatniej akcji z oczu Łodzianek połyły się łzy radości.

tylko pogłębiał ich problem. Nie radziła sobie zwłaszcza Taylor Bannister. Miała być główną armatą, a tymczasem nie kończyła ataków. Miała kłopot nawet z prostym przebieciem piłki. Jej koleżanki też nie zachwycały. Jelena Blagojević,

trenerka DevelopResu, po ich zagraniach aż chwytając się za głowę, nie mogąc uwierzyć, że tak proste piłki można zepsuć.

Łodzianki za to grały jak z nut. W ataku nie zawodziły Maja Storck i Paulina Damaske, defensywę na-

tomiast trzymały Justyna Łysiak oraz Rodica Buterez. Przyjezdne od pierwszej piłki dominowały. Ich marsz do złota został zastopowany dopiero w trzeciej partii, gdy w DevelopResie pojawiły się na parkiecie Oliwia Sieradzka, Magda

Kubas i przede wszystkim Laura Jansen. Ta znajdowała sposób na zdobycie punktów nawet w najtrudniejszych momentach. Rzeszowianki wygrały trzecią partię, a w czwartej odrobiły pięć punktów straty (13:18). Końcówki jednak nie wytrzymały. W kluczowym momencie Alicja Grabka zatrzymała blokiem Nathalie Lemmens, a po chwili Jansen wyrzuciła piłkę w aut.

(mic)

Finał (do 3 zwycięstw)

DevelopRes Rzeszów – PGE Budowlani Łódź 1:3 (23:25, 18:25, 25:21, 23:25). Stan rywalizacji 2-3. PGE Budowlani mistrzem Polski. RZESZÓW: Wenerska (1), Piasecka (4), Dorsman (7), Bannister (12), Jasper (13), Heyrman (10), Szczygłowska (libero) oraz Sieradzka (7), Kubas (libero), Jankowska, Chmielewska, Lemmens, Jansen (14). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.

BUDOWLANI: Grabka (4), Damaske (22), Lełonkiewicz (5), Storck (24), Buterez (12), Planinsec (6), Łysiak (libero) oraz Siuda, Honorio. Trener Maciej BIERNAT. Sędziowali: Maciej Twardowski (Radom) i Paweł Burkiewicz (Kraków). Widzów 4304.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 17:20, 23:25.
II: 6:10, 11:15, 15:20, 18:25.
III: 4:8, 7:10, 15:14, 20:17, 25:21.
IV: 7:10, 11:15, 18:20, 23:25.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

Faworyt nie zawiódł

PLS 1. LIGA

Faworytem finału jest GieK-Sa. Już sam awans Bielszczan do decydującej rozgrywki jest sporą niespodzianką, bo do play offu przystępowali dopiero z szóstej pozycji. Po drodze wyeliminowali jednak faworyzowane PSG Stal Nysa i CUK Anioły Toruń. Z GKS-em jednak niewiele mieli do powiedzenia. Popętnili zbyt dużo błędów i nie udało im się też zatrzymać Michała Superlaka. Atakujący GKS-u miał 64-procentową skuteczność w ataku. Dotożył do tego jeszcze trzy asy serwisowe. Kolejny mecz w niedzielę, 3 maja, w Bielsku-Białej

Finał (do 3 zwycięstw)

GKS Katowice – BBS Bielsko-Biała 3:1 (25:16, 23:25, 25:22, 25:19). Stan rywalizacji 1-0.

KATOWICE: Pająk (3), Włodarczyk (10), Hudzik (5), Superlak (26), Quiroga (19), Krulicki (9), Marek (libero) oraz Waloch (libero), Domagała. Trener Emil SIEWIOREK.

BIELSKO-BIAŁA: Thelle (4), Tokajuk (10), Zawalski (5), Romać (20), Dębski (7), Siek (4), Biniak (libero) oraz Chmielewski (libero), Pietruczuk (6), Bućko (1), Zawalski (3), Lamanec (1), Matula. Trener Adrian HUNEK.

Sędziowali: Justyna Herlender i Katarzyna Sokół (obie Wrocław). Widzów 900.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:10, 20:13, 25:16.
II: 7:10, 12:15, 19:20, 23:25.
III: 10:9, 15:12, 20:14, 25:22.
IV: 10:5, 15:10, 20:13, 25:19.

Bohater – Michał SUPERLAK.

OTWARCIE DLA MICKIEWICZA

■ W pierwszym meczu o 3. miejsce Mickiewicz Kluczbork pokonał na wyjeździe CUK Anioły Toruń 3:0 (26:24, 25:23, 25:23). Rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw. Następne spotkanie w sobotę w Kluczborku.

Raz w górę, raz w dół

PLUSLIGA

W pierwszym meczu Jurajscy Rycerze pokazali efektowną oraz efektywną siatkówkę i z łatwością ograli Bogdankę LUK. Wynik i styl w jakim to dokonali zrobił ogromne wrażenie i od razu postawił ich w roli zdecydowanych faworytów finałowej rywalizacji. Zdawali sobie jednak sprawę, że w kolejnych spotkaniach już tak łatwo nie będzie. – Wiemy jakim zespołem jest Bogdanka LUK i jakich ma zawodników. Nastawiamy się na bardzo trudny bój – mówił przed rewanżem Bartłomiej Boładź, atakujący Aluronu CMC Warta.

Nasza gra wyglądała bardzo dobrze, ale się nie podpalamy. To był pierwszy mecz. Lublinia-

nie we własnej hali grają świetnie. Rywalizacja na pewno będzie długa – wtórował swojemu koledze środkowy Mateusz Bieniek. Przeczucia graczy z Zawiercia sprawdziły się. Starcie numer dwa było godne finału jednej z najmocniejszych lig świata, za jaką uchodzi PlusLiga. Kibice zobaczyli wiele efektownych wymian, było sporo kontrowersji, a emocje wręcz kipiały. Zaczęło się dobrze dla przyjezdnych, bo od prowadzenia 4:1. Grali bardzo spokojnie, starali się nie popełniać błędów i trzymać poziom. Świetnie w spotkanie weszli Aaron Russell i przede wszystkim Bartłomiej Boładź, którzy raz za razem zdobywali punkty. Gospodarze natomiast mieli kło-

poty. Wprawdzie udało im się zniwelować straty, ale gdy rywale znów mocniej przycisnęli byli bezradni. W końcu jednak weszli na wyższy poziom. Przede wszystkim znacznie lepiej niż w Sosnowcu spisywał się Jackson Young. Młody Kanadyjczyk dokładnie przyjmował i mocno wspomógł w ataku Wilfredo Leona. A ten z minuty na minutę się rozkręcał. Ciągnął drużynę. Skutecznie odpowiadając na ataki Boładzia, radząc sobie nawet z potrójnym blokiem Aluronu CMC Warta.

Szala zwycięstwa powoli przechylała się na stronę Lublinian. Zawiercianie straciło rezon. Grali nerwowo i popełniali proste błędy, które zwykle im się nie przytrafiają. – To jest właśnie play off, to jest fi-

nał PlusLigi. Niekoniecznie decydują umiejętności sportowe, ale też emocje. Nie wykorzystaliśmy szans. Byliśmy zbyt nerwowi – wyjaśnił Michał Winiarski, trener Jurajskich Rycerzy.

Aluron CMC Warta przegrał końcówki dwóch kolejnych setów, ale w czwartym wygrywał 18:12 i wydawało się, że kibice zobaczą tie-break. Wtedy jednak fantastyczną serią w polu serwisowym popisał się Fynnian McCarthy. Przy jego ogromnym udziale Lublinianie wyszli na prowadzenie 19:18. I się zaczęło... Emocje poszybowały. Udzieliły się też arbitrom, którzy podjęli kilka kontrowersyjnych decyzji, zwykle na korzyść gości, czym zdenerwowali zawodników, sztab szkole-

niowy i kibiców Bogdanki LUK. – Emocji było bardzo dużo, a sędziowie wprowadzali kolejne, przez co było gorąco. Ostatecznie te sytuacje nie zaważyły na wyniku – podkreślił Marcin Komenda, kapitan zespołu z Lublina.

Końcówka rozgrzała publiczność. Zawiercianie mieli trzy szanse na tie-breaka, ale żadnej nie wykorzystali. Gospodarze mecz zakończyli za drugim razem. Efektownym blokiem na Russellu popisał się Komenda.

– Jestem bardzo zadowolony z pracy, jaką wykonaliśmy i ze zwycięstwa. Jest 1-1, czekamy na kolejny mecz – powiedział Wilfredo Leon, MVP spotkania.

Mecz numer trzy w sobotę (14.45) w Sosnowcu.

(mic)

FINAŁ (DO 3 ZWYCIĘSTW)

Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:1 (21:25, 25:21, 25:23, 29:27). Stan rywalizacji 1-1.

LUBLIN: Komenda (3), Young (10), McCarthy (3), Malinoski (14), Leon (22), Grozdanow (10), Hoss (libero) oraz Saska (4), Gyimah. Trener Stephane ANTIGA.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (3), Russell (18), Bieniek (7), Boładź (27), Kwolek (10), Gładyr (6), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński (1), Nowosielski, Ensing (1). Trener Michał WINIARSKI. Sędziowali: Szymon Pindral (Kielce) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). Widzów 4221.

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 17:20, 21:25.
II: 10:4, 15:11, 20:17, 25:21.
III: 9:10, 14:15, 20:18, 25:23.
IV: 6:10, 10:15, 20:19, 24:25, 29:27.

Bohater – Wilfredo LEON.

Oby tak w niedzielę!

Dopiero gol Kamila Wałęgi w 14. serii karnych rozstrzygnął o wygranej Biało-czerwonych z Francją.

REPREZENTACJA POLSKI

Ostatni przed mistrzostwami świata Dywizji 1A mecz towarzyski naszej kadry z Francją w Bytomiu wypadł okazale patrząc na końcowy wynik. Zwycięstwo 3:2 po rzutach karnych wszystkich nas ucieszyło, jednak gra pozostawiała wiele do życzenia. Do turnieju pozostały zaledwie dwa dni, ale – jak podkreślają nasi hokeiści – ich gra będzie zupełnie inna. Czyżby spotkanie było tylko zwycięskim kamuflażem?

Bardzo byliśmy ciekawi na kogo postawią trenerzy w ostatnim sprawdzianie przed MŚ i trzeba przyznać, że sprawili nam niespodziankę. Między słupkami stanął Michał Kieler, ale to już wcześniej było uzgodnione. Niestety, kolejnym pechowcem okazał się toruński obrońca Eryk Schafer, który na treningu doznał kontuzji i wpadł ze składu. Karol Biłas też narzekał na uraz kostki i otrzymał wolne. Przeciwno Francji wystąpił więc Patryk Hanzel, natomiast w ataku zabrakło Mateusza Gościńskiego, Szymona Kiełbickiego, Krzysztofa Maciasia i Christiana Mroczkowskiego. Na zgrupowaniu pojawił się Paweł Zygmunt i dołączył do Filipa Komorskiego oraz Arona Chmielewskiego w trzecim ataku. Trener Pekka Tirkkonen po meczu tłumaczył rozszady tym, że chciał dać szansę wszystkim zawodnikom i rozwiązać ostatnie wątpliwości.

Goście rozpoczęli z wysokiego „C” i zepchnęli Biało-czerwonych do obrony. Przez kilka minut sprawialiśmy wrażenie, że gramy



Kamil Wałęga wykorzystał dwa najazdy. Brawo!

w osłabieniu. Przewaga Trójkolorowych była przynajmniej, a jej efektem był gol Louisa Boudona, który posłał krążek w dalszy róg. 31 sek. później mogło być już 0:2, ale Kieler sfaulował przed bramką szarżującego Francuza. Kary w 1. tercji były naszą złą złą, bo w 16 min na ławie znalazł się Komorski za uderzenie, ale broniliśmy się dzielnie i rywale nie potrafili nas zaskoczyć. W 18 min Michał Naróg za atak kijem oburącz też dostał 2 minuty i tutaj spotkała nas niespodzianka. Na 62 sek. przed końcem kary Zygmunt podał do Patryka Krężółka, a ten popędził na bramkę Quentina Pappilona. Umiejętnie zasłonił krążek przed naciskającym go obrońcą i efektywnym uderzeniem z bekendu umieścił go pod poprzeczką. To była jednak słaba tercja w wykonaniu naszego zespołu, bez odpowiedniego tempa i rytmu. Mieliśmy sporo szczęścia, że zakończyła się remisem, bo oddaliśmy zaledwie dwa

strzały, przy dziesięciu rywali.

W naszej szatni musiało być gorąco, bo po przerwie zespół zaprezentował inne oblicze. Tym razem sporo działało się w tercji Francuzów. W 25 min mieliśmy świetne okazje, ale Naróg i Wałęga nie potrafili umieścić „gumy” w siatce, ale był to efekt zdecydowanie lepszej gry w ataku. Chyba Francuzi byli zaskoczeni takim obrotem sprawy i już bezkarnie nie wyjeżdżali w naszą strefę i pojawiła się u nich irytacja oraz kary. Nie zostały wykorzystane, ale i tak Biało-czerwoni w nieoczekiwanym momencie wyszli na prowadzenie. W 32 min na ławce kar usiadł Wałęga i znów byliśmy pełni obaw, jednak na 35 sek. przed końcem kary Jakub Ślusarczyk przechwycił krążek na niebieskiej linii, znalazł się w sytuacji sam na sam i nie dał najmniejszych szans bramkarzowi. Wydawało się, że nasi hokeiści zjadą na przerwę z prowadzeniem, jed-

nak mało aktywna gra we własnej strefie sprawiła, że straciliśmy gola na 25 sek. przed syreną. Tej bramki można było uniknąć, ale najważniejsze, że nasi hokeiści zdecydowanie lepiej się zaprezentowali.

W ostatniej odsłonie jedni i drudzy szukali rozstrzygnięcia. W 42 min Zygmunt miał dobrą sytuację, a 4 min później Mateusz Michalski, ale obaj przestrelili. Goście byli aktywniejsi, ale Kieler niezwykle czujny. Pod francuską bramką było również gorąco, ale wszystko zakończyło się dogrywką. Zaczęliśmy niemrawo, ale goście tego nie potrafili wykorzystać. W 63 min Guillaume Leclerc znalazł się sam na sam, ale Kieler popisał się świetnym refleksem. O wszystkim musieliśmy zdecydować karne. By wyłonić zwycięzcę tej potyczki potrzeba było aż 14 serii najazdów. Decydującego gola zdobył Wałęga i Biało-czerwoni wygrali 3:2. Taki wynik bierzemy z pocałowaniem ręki w niedzielę

18
STRZAŁÓW
oddali Biało-czerwoni na bramkę Papillona.

podczas mistrzowskiego turnieju.

Po meczu trener Tirkkonen miał ogłosić skład reprezentacji Polski, ale podał 25 nazwisk. Na pewno w MŚ nie zagrają Eryk Schafer, Sebastian Brynkus, Jakub Lewandowski i Mateusz Michalski. Ostateczny skład poznamy tuż przed turniejem.

■ Polska – Francja 3:2 (1:1, 1:1, 0:0, 0:0) po karnych 3-2
0:1 – Boudon – Perret (8:23), 1:1 – Krężółek – Zygmunt (18:18, w osłabieniu), 2:1 – Ślusarczyk – Naróg – Górny (33:34, w osłabieniu), 2:2 – Mony – Bruche – Perret (39:35), 3:2 – Wałęga (karny)
Sędziowali: Michał Baca i Bartosz Kaczmarek – Łukasz Sośnierz i Michał Żak. Widzów 1138.

POLSKA: Kieler (2); Bryk – Pocięcha, Naróg (2) – Górny, Ciura – Wanacki, Hanzel; Wronka – Paś – Łyszczarczyk, Krężółek – Wałęga (2) – Lewandowski, Zygmunt – Komorski (2) – Chmielewski, Brynkus – Syty – Michalski, Ślusarczyk. Trener Pekka TIRKKONEN.

FRANCJA: Papillon (2); Boscq (2) – Cantagallo, Gallet – Schmitt, Coulaud – Dusseau, Thiry – Mony (2); Perret – Boudon – Simonsen, Leclerc – Bougro – Bruche, Grossetete – Colotti – Dair, Bozon – Ritz – Douay. Trener Yorick TREILLE.

Kary: Polska – 6 min, Francja – 6 (2 tech.) min.

Włodzimierz Sowiński

Solidny fedrunek

NHL

Pod koniec września ubiegłego roku, tuż przed ligową inauguracją Kiritt Kaprizow podpisał 8-letni kontrakt z Minnesota Wild wart 136 mln USD i został najlepiej opłacanym hokeistą NHL. Wystąpił w 78 spotkaniach tego sezonu zasadniczego i zanotował 89 pkt (45 goli+44 asysty), a w play offie też solidnie punktuje – 9 (2+7). Kaprizow był jedną z wiodących postaci Dzikich w piątym, wyjazdowym i wygranym meczu z Dallas Stars 4:2 (1:1, 1:0, 2:1). Zdobył gola (58 min, do pustej), a podawał przy przy dwóch bramkach: Matsa Zuccarello (4) oraz Matta Boly'ego (40, w prowadzeniu). Jake'a Oettingera (24 obron) pokonał też Michael McCarron (48). Z kolei Jesper Wallstedt (20 skutecznych interwencji) nie zdołał zatrzymać uderzeń Miro Heiskanena (9, w prowadzeniu) oraz Jasona Robertsona (57), którzy zaliczyli również po asyście. Minnesota jest w znacznie lepszej sytuacji, bowiem w serii prowadzi 3-2 i ma przed sobą mecz na własnym lodzie. Hokeiści Boston Bruins w rywalizacji z Buffalo Sabres wcale nie zamierzają się poddawać i odnieśli cenną wygraną na wyjeździe 2:1 (0:1, 1:0, 0:0, 1:0) po dogrywce. W serii przegrywają 2-3, ale w perspektywie mają mecz we własnej hali. Zwycięskiego gola zdobył niezawodny w takich sytuacjach David Pastrnak (70). Było to jego 41. trafienie w fazie play off i zajmuje 7. miejsce w historii klubu.

W regulaminowym czasie zaczęło udanie dla gospodarzy. Rasmus Dahlin w 4 min zdobył gola w liczebnej przewadze i, jak się później okazało, to było jedyne trafienie Szabel. Wyrównał Elias Lindholm (30) i przez cały czas trwała wyrównana, twarda gra, a rozstrzygnął to wspomniany Pastrnak.

Zespół Edmonton Oilers, ubiegłoroczny finalista Pucharu Stanleya, rozpoczął serię od zwycięstwa z Anaheim Ducks, jednak potem przegrał trzy mecze i znalazł się w trudnej sytuacji. W piątej potyczce uniknął odpadnięcia, bo we własnej hali wygrał z Kaczorami 4:1 (3:0, 1:1, 0:0) i w serii przegrywa 2-3. Leon Draisaitl zdobył dwie bramki (11 i 51, w prowadzeniu), a nieco wcześniej trafiali Wasilij Podkolzin (3) i Zach Hyman. Connor Ingrama (29 obron) pokonał jedynie Aleks Killorn (29, w prowadzeniu). Kapitan Nafciarzy, Connor McDavid, przekonywał, że trzeba znaleźć sposób, by pokonać rywali w ich hali i koniecznie wrócić do siebie.

1/8 finału Pucharu Stanleya Konferencja Zachodnia: Dallas – Minnesota 2:4, w serii 2-3, Edmonton – Anaheim 1:4, w serii 2-3.

Konferencja Wschodnia: Buffalo – Boston 1:2 po dogrywce, w serii 3-2.

(s)

(ws)

SPÓD BANDY

ROSZADY W TYCHACH

■ Joel Kerkkänen był ważnym ogniwem w talii trenera Pekki Tirkkone, bowiem grał w pierwszej formacji razem Hannu Kuru oraz Rasmusem Heljanko. Działacze mistrzów Polski mocno zabiegali, by 26-letni fiński napastnik pozostał w GKS-ie. Negocjacje zakończyły się pozytywnie – Kerkkänen podpisał nową umowę i będzie miał okazję zadebiutować w Lidze Mistrzów. Tychy opuszczają natomiast dwaj inni Finowie: obroń-

ca Juuso Walli i napastnik Valtteri Aliranta.

AKTYWNI DZIAŁACZE

Działacze ECB Zagłębia Sosnowiec są bardzo czynni na rynku transferowym i kompletują kadrę na przyszły sezon. Eero Savilahti, 33-letni fiński napastnik obdarzony dobrymi warunkami fizycznymi (186 cm i 86 kg) i mający bogate CV, podpisał roczny kontrakt. Ma za sobą 232 występy w fińskiej ekstraklasie, grał też w Mestis (drugiej szczebel rozgrywkowy), DEL2 i ostatnio w niższych li-

gach szwedzkich. Wróbelki ćwierkają, że blisko Zagłębia jest kolejny Fin, Ville Heikinen, występujący w ostatnich trzech sezonach w Unii Oświęcim.

Kadra sosnowieckiej drużyny liczy już 19 zawodników, są to: bramkarze Karolus Karlehto i Gabriel Kaczkowski; obrońcy – Karol Biłas, Bartosz Ciura, Oskar Krawczyk, Michał Kotlorz, Michał Naróg, Matthew Sozanski i Jakub Wanacki; napastnicy – Michał Bernacki, Sebastian Brynkus, Aron Chmielewski, Adrian Gromadzki, Jakub Musiot

(przyszedł z Polonii Bytom), Joni Piipponen, Eero Savilahi, Erkkä Seppälä, Väinö Sirkka i Olaf Zachariasz.

OLLI VALTOLA Z PASAMI

Fiński napastnik Olli Valtola udanie wkomponował się w zespół Comarch Cracovii, zdobywając w zeszłym sezonie 31 pkt (17 goli+14 asyst). Trudno się dziwić, że działacze zabiegali, by pozostał. 27-letni Olli zdecydował się na podpisanie nowego kontraktu i w nadchodzącym sezonie nadal będziemy go oglądać pod Wawelem. Dzia-

łacze zdecydowali się na rozstanie z trzema zawodnikami: Jakubem Janeczkiem, Kacprem Malasińskim i Miłosem Noworytą. Wcześniej zespół opuścili: Antoni Dziurdzia, Fabian Kapica, Henry Karjäläinen, Eetu Maki i Taavi Tiala. Na razie kadra Pasów liczy 9 zawodników: bramkarz – Santeri Lipiäinen, obrońcy – Oskar Jaśkiewicz i Michał Jarczyk oraz napastnicy – Mateusz Bezwiński, Borys Dawid, Damian Kapica, Radosław Kot, James White i Olli Valtola.

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Liga arcymistrzów

Meczyk, mecz, meczycho – tej podstawowej skali używamy, by odróżnić piłkarski październik od spotkań przeciętnych i od futbolowych arcydzieł. Ale w Paryżu we wtorkowy wieczór żywił wywalił poza skalę, przepalił liczniki, przekroczył granice wyobraźni. Rewię piłkarską z udziałem PSG i Bayernu bez przesady można uznać za jedno z najlepszych spotkań w historii futbolu. Legenda finału Pucharu Mistrzów z 1962, uznawanego za najlepszy mecz wszech czasów została poważnie zagrożona, ale o tym rozsądzić mogą ci, którzy jeszcze tamten mecz pamiętają. Owszem, padło wtedy osiem goli, Benfica dwukrotnie odwracała losy meczu, by ostatecznie wygrać 5:3. Dwudziestolatek z Mozambiku, niejaki Eusebio, wtedy właśnie został obwołany „Czarną Perłą” i zdetronizował leciwych mistrzów z Realu (Puskas i Di Stefano byli już po 35. urodzinach, co w tamtych czasach stanowiło dla graczy z pola wiek matuzalemu), ale na błogą pamięć kibiców musi mieć wpływ fakt, że to była pierwsza w polskiej telewizji transmisja na żywo z żelaznej kurtyny.



To był piłkarski balet najwyższej klasy...

Fot. PAP/EPGA

Michaela Olise, który okiwał obrońców przy linii końcowej, by kropnąć w kolejnego i prawie nim zdobyć gola (był słupek). Wydawało się, że po tym, co pokazały Real i Bayern w rewanżowym meczu ćwierćfinałowym, a zwłaszcza w jego pierwszej połowie, trudno będzie stworzyć widowisko doskonalsze

na nieustanną ofensywę, a sił im starczyło na pełne półtorej godziny – powstało dzieło doskonałe, niezapomniane, skończone, futbolowa Kaplica Sykstyńska; jeśli ktokolwiek ma wątpliwości, czy piłka jest sztuką, powinien sobie ten mecz oglądać w chwilach zaważania. Tak, to był przedwczesny finał – i całe szczęście, że obie ekipy trafiły na siebie na tym etapie, bo dzięki temu czeka nas powtórka, mecz rewanżowy, choć w przypadku takiej dawki atrakcji można żałować, że w piłkarskich pucharach nie gra się jak w hokeju do czterech zwycięstw.

Na mecz doskonały w moim przekonaniu składa się kilka czynników niezbędnych: oprócz najwyższej próby umiejętności obu drużyn, liczby goli-majstersztyków, liczą

się także stawka i dramaturgia: tu dostaliśmy wszystko. Diaz, Olise i Kvarachkelia zasłużyli na tytuł MVP ex aequo, uznanie za najlepszego gracza Ousmana Dembele to jakiś żart, ten skądinąd genialny gracz jest nieprzewidywalny, i za to go wielbię, ale akurat we wtorek nieprzewidywalnie spartaczył sam na sam z Neuerem.

Znam fanatycznych przeciwników wielkich pieniędzy w wielkiej piłce, którzy bojkotują Ligę Mistrzów, bo to dla nich rozgrywki bez duszy sprzedanej za hajs. Współczułbym im, gdybym im wierzył – prawdziwy kibic poczuje bowiem zapach futbolowego arcydzieła nawet przez wytączony telewizor, nawet gdyby zablokował w środkowe wtorki i wieczory telefon, żeby go nie nęcano wiadomościami o tym,

co właśnie traci. Można się zżymać na horrendalną komercjalizację sportu, można być bojówkarzem ruchu Against Modern Football, ale nawet najbardziej zbuntowany miłośnik piłki nożnej musi ulec sile meczu doskonałego, choćby ślecił go tylko kątem oka, z udawanym obrzydzeniem. Radykatów mi żal, zwłaszcza tych, którzy całą swoją filozofię budują na negacji. Ignorują Champions League, bo bogatsi mają łatwiej, a system eliminacji nie jest uczciwy. Nie wiem, czy to naiwność, czy już kibicowski marksizm. Gdyby wszyscy mieli po równo, a regulamin pozostał takim, jaki był w zamierzonych czasach, polskie kluby co roku startowałyby w Lidze Mistrzów, podobnie jak mistrzowie San Marino, czy Wysp Owczych, ale nigdy nie zobaczylibyśmy takiego sztosu, stworzonego przez najwybitniejszych piłkarzy świata, skupionych do dwóch wielkich klubów. Nie zazналиbyśmy piłkarskich rozkoszy na takim poziomie. Bojkotowanie Champions League z powodu jej elitarności i niedostępności dla maluczkich jest jak żywienie się wyłącznie w barach mlecznych, bo wykwinne restauracje są niedostępne dla bidoków. To już się ociera o „ośmiorniczkowy” populizm, dziękuję bardzo. Jestem futbolowym smakoszem, gdybym sobie odmówił wtorkowej uczty paryskiej, czułbym się okaleczony – człowiek po to przecież ogląda tysiące meczów przez całe życie, żeby czasem trafić na coś z kosmosu, na takie widowisko, po którym musi szukać szczęki na podłodze. Życie jest za krótkie, żeby oglądać kiepskie mecze – dlatego właśnie wymyślono Champions League.

W Paryżu trafiły na siebie drużyny wybitne, będące u szczytu formy, postawiły na nieustanną ofensywę, a sił im starczyło na pełne półtorej godziny – powstało dzieło doskonałe, niezapomniane, skończone, futbolowa Kaplica Sykstyńska.

We wtorek goli padło aż dziewięć, a i tak najpiękniejsze wydaty mi się w tym spotkaniu strzały niecelne – uderzenie Senny'ego Mayulu w spojenie i beczelna szarża

– siedem goli w meczu o najwyższą stawkę takich tytanów to już nadzwyczaj obfite danie. W Paryżu trafiły na siebie drużyny wybitne, będące u szczytu formy, postawiły

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 30 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.20, 19.00, 21.51 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

2.00 Koszykówka: NBA, Minnesota Timberwolves – Denver Nuggets (na żywo)

EUROSPORT 1

13.45, 19.30 Snooker: MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.30 Kolarstwo: Wyścig dookoła Turcji, 5. etap, 15.30 Tour de Romandie, 2. etap (na żywo); 21.00 Golf: Cadillac Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1

13.00, 20.00 Tenis: Turniej ATP w Madrycie (na żywo); 17.15 Siatkówka: Asse-

co Resovia – PGE Projekt Warszawa (na żywo); 2.25 Pn: Copa Sudamericana, red Bull Bragantino – River Plate Buenos Aires (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Energa Czarni Stupsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.20 Siatkówka: Liga włoska, Sir Sicoma Monini Perugia – Cucine Lube Civitanova (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

20.50 Pn: Liga Europy, Sporting Braga – Freiburg (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.00 Siatkówka: Asseco Resovia – PGE Projekt Warszawa (na żywo); 20.50 Pn: Liga Konferencji, Rayo Vallecano – Strasbourg (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

20.00 Tenis: Turniej ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

17.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga,

Dziki Warszawa – Anwil Włocławek, 20.10 Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Energa Czarni Stupsk (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

21.00 Siatkówka plażowa: Turniej World Beach Pro Tour Elite 10 w Brailii (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.50 Pn: Liga Europy, Nottingham Forest – Aston Villa (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.50 Pn: Liga Konferencji, Szachtar Donieck – Crystal Palace (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

16.00, 22.00 Tenis: Turniej WTA w Madrycie (na żywo)

PIĄTEK, 1 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

15.00 Żużel: Indywidualne MP (na żywo); 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, Górnik Łęczna – Śląsk Wrocław (na żywo); 1.05 Hokej: NHL, mecz fazy play off (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.15 Snooker: MŚ w Sheffield (na żywo); 5.45 Kolarstwo górskie: PŚ w Yon-gyong (na żywo)

EUROSPORT 2

10.00 Kolarstwo górskie: PŚ w Yon-gyong (na żywo); 13.30 Kolarstwo: Wyścig dookoła Turcji 6. etap, 15.45 Tour de Romandie, 3. etap (na żywo); 21.00 Golf: Cadillac Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1

16.00, 20.00 Tenis: Turniej ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Legia Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

21.00 Koszykówka: Euroliga, Real Ma-

dryt – Hapoel Vegan Frendly Tel Awiv (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

10.00, 18.00 Badminton: Turniej BWF World Tour w Horsens (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Legia Warszawa (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Leeds United – Burnley (na żywo)

CANAL+ SPORT

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Stelmet Falubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce – Piast Gliwice, 20.25 Legia Warszawa – Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 4

20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa – Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Stelmet Falubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

17.40 Formuła 1: GP Miami (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: Liga włoska, Pisa – Lecce (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Girona – Mallorca (na żywo)

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 So-

snowiec

„Zdrajczyni” pisze historię

Anastazja Potapowa - Rosjanka w barwach Austrii, skandalistka, wojenna propagandzistka - została pierwszą w historii „szczęśliwą przegraną” w półfinale imprezy WTA 1000.

To nie jest zwyczajna tenisistka. Anastazja Potapowa ma 25 lat, lubi szokować na korcie, ale do tej pory bardziej znana była z ekscesów poza nim. Jej małżeństwo z tenisistą Aleksandrem Szewczenką przetrwało 9 miesięcy. Urodzona w Saratowie niemal całe tenisowe życie spędziła w Moskwie, była czołową juniorką świata. m.in. wygrała Wimbledon i ogrywała Ię Świątek.

Już jako dorosła została rosyjską propagandzistką, m.in. po agresji Rosji na Ukrainę, w marcu 2023 w Indian Wells wyszła na mecz z Jessicą Pegulą w koszulce Spartaka Moskwa, klubu jawnie wspierającego wojnę. Dostała ostrzeżenie od WTA.

Gazprom i wołta

Jeszcze w listopadzie wystąpiła w St. Petersburgu w pokazowym turnieju pod szyldem Gazpromu, a więc gazowego ramienia maszynierii wojennej Putina, by kilka dni później ogłosić, że... zmieniła obywatelstwo i będzie reprezentować Austrię. W Rosji posądzono ją o zdradę.

Jednak gra pod flagą nowego kraju wychodzi jej

coraz lepiej. Trzy tygodnie temu dotarła do swojego pierwszego finału turnieju WTA 500 (w Linzu), ale potem przegrała w ostatniej rundzie kwalifikacji do „tysięcznika” w Madrycie i pakując się rozglądała już za kolejnym turniejem. Wtedy jednak nastąpił zwrot akcji – wycofywać się zaczęły kolejne chore bądź kontuzjowane tenisistki i Potapowa wskoczyła do głównej drabinki. W efekcie wykorzystała szansę.

Wielkie zwycięstwo

Na otwarcie Mutua Madrid Open – podobnie zresztą jak Magdalena Fręch – dostała wolny los, a potem zanotowała cztery zwycięstwa, w tym trzy kolejne nad byłymi liderkami rankingu WTA lub mistrzyniami wielkoszlemowymi: z Łotyszką Jeleną Ostapenko, wiceliderką rankingu Jeleną Rybakiną z Kazachstanu i w czwartek z Czeską Karoliną Pliskovą 6:1, 6:7 (4-7), 6:3. – To dla mnie wielkie zwycięstwo. Rybakina jest mistrzynią Australian Open, jest numerem dwa w rankingu WTA, jedną z najlepszych zawodniczek w tej chwili – mówiła po pokonaniu Rybakiny.



Anastazja Potapowa pod flagą nowego kraju radzi sobie znacznie lepiej niż jako Rosjanka.

Z 34-letnią Pliskovą – była światową „jedyńką” – Potapowa prowadziła już 6:1, 5:3 i miała trzy piłki meczowe w drugim secie, ale ostatecznie musiała rozegrać decydującego seta. Zaczęła popełniać podwójne błędy serwisowe, puszczały jej nerwy, wymieniała kąśliwe uwagi z trenerem, ale od stanu 1:3 opanowała się, wygrała pięć kolejnych gemów i to ona awansowała do „czwórki”.

Nic lepszego w życiu

Potapowa została pierwszą „szczęśliwą przegraną” (lucky loser), która dotarła do półfinału turnieju rangi WTA 1000 – lub dawnej kategorii Tier I – od momentu wprowadzenia formatu w 1990 roku, ale też pierwszą zawodniczką reprezentującą Austrię na tym etapie rywalizacji w „tysięcznikach” od czasu Sybille Bammer w Indian Wells w 2007 roku.

W rankingu live już awansowała z 56. na 38. pozycję.

– Nie pieniądze, ani cokolwiek innego. Dostałam drugą szansę i teraz jestem tutaj. Właśnie to sprawia, że nasz sport jest tak piękny. Jestem niesamowicie szczęśliwa, w tej chwili nie mogłoby mi się przydarzyć nic lepszego w życiu – dodała po zwycięstwie z Pliskovą.

Tomasz Mucha

ZIELIŃSKI W CWIERĆFINALE

■ Mamy jeszcze w Madrycie polskiego przedstawiciela. To Jan Zieliński, który w parze z Lukem Johnsonem wygrali drugi mecz i są w ćwierćfinale rywalizacji deblistów. W środę Polak i Brytyjczyk pokonali Holendra Tallona Griekspoorę oraz Amerykanina Brandona Nakashimę 6:2, 4:6, 10-3.

MAJCHRZAK REZYGNUJE

■ Kamil Majchrzak (74. ATP) wciąż przechodzi rehabilitację kontuzjowanego kolana. Piotrkowianin wycofał się z turnieju ATP 1000 w Rzymie (od 4 maja), wcześniej zrezygnował z gry w Monte Carlo, Monachium i Madrycie. Obok Majchrzaka z Internazionali BNL d'Italia wycofali się także m.in. wicelider rankingu Hiszpan Carlos Alcaraz (nie zagra także w Paryżu), Amerykanin Taylor Fritz (7.) czy Brytyjczyk Jack Draper (28.).

ĆWIERĆFINALE KAWY

■ Katarzyna Kawa (163. WTA) jest rozstawiona z „trójką” w turnieju WTA 125 na kortach ziemnych w chińskim Huzhou (z pulą nagród 115 tys. dolarów) i w środę awansowała do ćwierćfinału, pokonując Rosjankę Alewтинę Ibragimovą (316.) 6:4, 6:2. W turnieju tej samej rangi w niemieckim Wiesbaden Linda Klimovicova (160.) przegrała w 1. rundzie z kwalifikantką z Armenii Eliną Awanesjan (324.) 2:6, 2:6.

(t)

Jubileusz na bogato

KOLARSTWO

Historia tych zawodów sięga zamierzających czasów, kiedy Katowice zostały przemianowane na Stalino. Pierwszy wyścig odbył się bowiem już jesienią 1954 roku, a zorganizowała go mająca siedzibę w stolicy województwa sekcja kolarska klubu Gwardia. Od 1960 impreza rozgrywana była pod nazwą Kryterium Asów. Z roku na roku stawała się coraz bardziej popularna, podobnie jak kolarstwo w Polsce. I zawodnicy rywalizowali już nie tylko na ulicach Katowic, ale także Bielska-Białej, Częstochowy, Tychów, Rybnika, Gliwic czy Sosnowca. Działo się to zwykle w okolicach 1 maja, więc kolarski wyścig wpisywał się w cykl sportowych imprez or-

ganizowanych przy okazji Świąta Pracy. Zawodników okłaskiwały tłumy ludzi. Przez całe lata wyścig miał świetną obsadę. Przyjeżdżała na niego nie tylko cała krajowa czołówka, ale i zagraniczni kolarze. To był ostatni sprawdzian przed startującym nieśladożem potem Wyścigiem Pokoju. Wygrywały go takie asy jak Ryszard Szurkowski czy Zygmunt Hanusik.

Impreza odbywała się nieprzerwanie do 1990 roku. Trzy lata później wróciła do kolarskiego kalendarza, ale kiedy w 2000 roku na starcie stanęło tylko 14 zawodników, wydawało się, że to jej koniec. Dzięki staraniom niezmordowanego Bogdana Szczygły, byłego kolarza i trenera, oraz Fundacji Gwardia Katowice cztery lata

temu wyścig udało się reaktywować. Wtedy zorganizowano cztery kryteria uliczne, potem impreza się rozrastała i obecna 50. edycja to już pięć dni poważnego ścigania na międzynarodowym poziomie. – W poprzednich latach zdaliśmy egzamin. Wszystko odbyło się prawidłowo i co najważniejsze bezpiecznie, więc na stałe zostaliśmy w kalendarzu Międzynarodowej Unii Kolarskiej – podkreślał na wczorajszej konferencji prasowej Szczygieł. W tegorocznej jubileuszowej edycji ma wziąć udział około 170 zawodników z 28 grup zawodowych. – Mam nadzieję, że to będzie piękna impreza kolarska – dodał jej dyrektor.

Trasę dla młodszych kolegów przygotował Przemysław Nie-

miec, jeszcze niedawno świetny kolarz, pierwszy polski zwycięzca etapu na wyścigu Vuelta a Espana. – Rozgrzewka nastąpi podczas kryterium w katowickiej Dolinie Trzech Stawów. Następnego dnia kolarzy czeka najtrudniejszy wyścig – trzy pętle po szosach Beskidu Małego z podjazdami na Kocierz i Wielką Puszczę, a dodatkowo meta na podjeździe w Wilkowicach. Później chwila relaksu, a więc coś dla dynamicznych zawodników, czyli kryterium w Pszczynie. W sobotę i niedzielę dwa kolejne wymagające klasyki na mocno pofałdowanych rundach – pierwszy ze startem i metą w Bielsku-Białej, drugi najdłuższy z Siewierza do Psar. Wiem, że trasy są trudne, bo wciąż po

Międzynarodowy peleton przez pięć dni będzie gościł w województwie śląskim – 6 maja rozpoczyna się 50. edycja Kryterium Asów.

nich jeżdżę. Na pewno kolarzom dadzą się we znaki – zaznaczył. Ostatniego dnia imprezy rywalizować będą także amatorzy. – Najpierw będzie można poczuć klimat wielkiego ścigania, a potem samemu wystartować na tej samej trasie – zachęcał Dariusz Leśniewski, który kolarskie wyścigi w Psarach organizuje od ponad dwóch dekad.

Choć będzie to pięć oddzielnych wyścigów, wszystkie obejmie wspólny ranking i wyłonionych zostanie sześciu dodatkowych zwycięzców (klasyfikacja indywidualna, drużynowa, punktowa, górską, młodzieżowa i najwyższej sklasyfikowany Polak). Warto także zaznaczyć, że wszystkie trzy klasyki – najważniejsze części tegorocznego Kryterium

Asów – znalazły się w kalendarzu UCI (kategoria 1.2), a w sumie tylko siedem polskich imprez na takim poziomie wpisano do niego w tym roku.

50. KRYTERIUM ASÓW

6 maja (środa): Kryterium o Puchar Prezydenta Katowic (78 km)

7 maja (czwartek): Zarzecz - Wilkowice (Laguna Beskidów, 134 km, kategoria 1.2 UCI)

8 maja (piątek): Memoriał braci Gazdów w Pszczynie (78 km)

9 maja (sobota): Bielsko-Biała - Bielsko-Biała (Beskid Race, 159,6 km, 1.2)

10 maja (niedziela): Siewierz - Psary (Zagłębie Klaszyskie, 176,6 km, 1.2)

(gsk)

Dla brata

To musi być najbardziej wzruszająca historia sportowa roku. Bracia Fitzpatrickowie zwyciężyli jako duet w Nowym Orleanie. Starszy z nich popisał się fenomenalnym zagranieniem na ostatnim dołku, zapewniając awans do najlepszej golfowej ligi świata młodszemu.

Turniej Zurich Classic of New Orleans zdecydowanie nie jest największym wydarzeniem golfowym sezonu, nie cierpi na zalew gwiazd, ani nie ma gigantycznej puli nagród. Dla wielu uczestników jest w pewnym sensie walką o być albo nie być, wielką szansą na turbo doładowanie kariery, losiem na loterii, który może odmienić wszystko.

Rekordziści

Tak właśnie było w przypadku Alexa Fitzpatricka, młodszego o 4 i pół roku od Matta. Alex dopiero wkracza w być może wielką karierę, niedawno wygrywając po raz pierwszy na DP World Tour. Matt jest już supergwiazdą golfa, herosem Ryder Cup, mistrzem US Open, wielokrotnym zwycięzcą na PGA i DP World Tour, akurat teraz przeżywającym prawdziwą eksplozję formy. To właśnie dzięki bratu Alex mógł w ogóle zagrać w Nowym Orleanie i powalczyć o kartę na PGA Tour, dzięki zaproszeniu na turniej, które możliwe było dzięki statusowi Matta w lidze. I trzeba przyznać, że panowie w pełni wykorzystali tę szansę. Odnieśli oni historyczne zwycięstwo w tym turnieju, kończąc rywalizację z rekordowym wynikiem 31 poniżej par. Był to pierwszy przypadek w historii PGA Tour, kiedy dwaj bracia wygrali wspólnie turniej drużynowy. Jakby tego było mało po drodze roznieśli system, w trzeciej rundzie ustanawiając rekord turnieju w formacie Four-Ball, uzyskując niewiarygodne 57 uderzeń, 15 poniżej normy, zaliczając wręcz niepoważne 13 birdie i jednego eagle'a, co dało im cztery uderzenia przewagi przed finałem. Matt, numer trzy światowego golfa, nie krył zachwyty nad ich wspólną grą, podkreślając wyjątkową synergię na polu TPC Louisiana. „Niesamowity dzień. Szczególnie mówiąc, chyba jeszcze

do mnie nie dotarło, jak dobrze dzisiaj zagraлиśmy. To działa się dołek po dołku. Dopiero po zakończeniu uświadomiłem sobie, że zamknęliśmy rundę pięcioma birdie z rzędu”. Cztery uderzenia przewagi przed rundą finałową to niby dużo, jednak ponieważ niedziela toczyła się w drenażowym psychikę formacie Forsomes, gdzie partnerzy naprzemiennie uderzają tą samą piłką, absolutnie nie można było niczego przedwcześnie świętować.

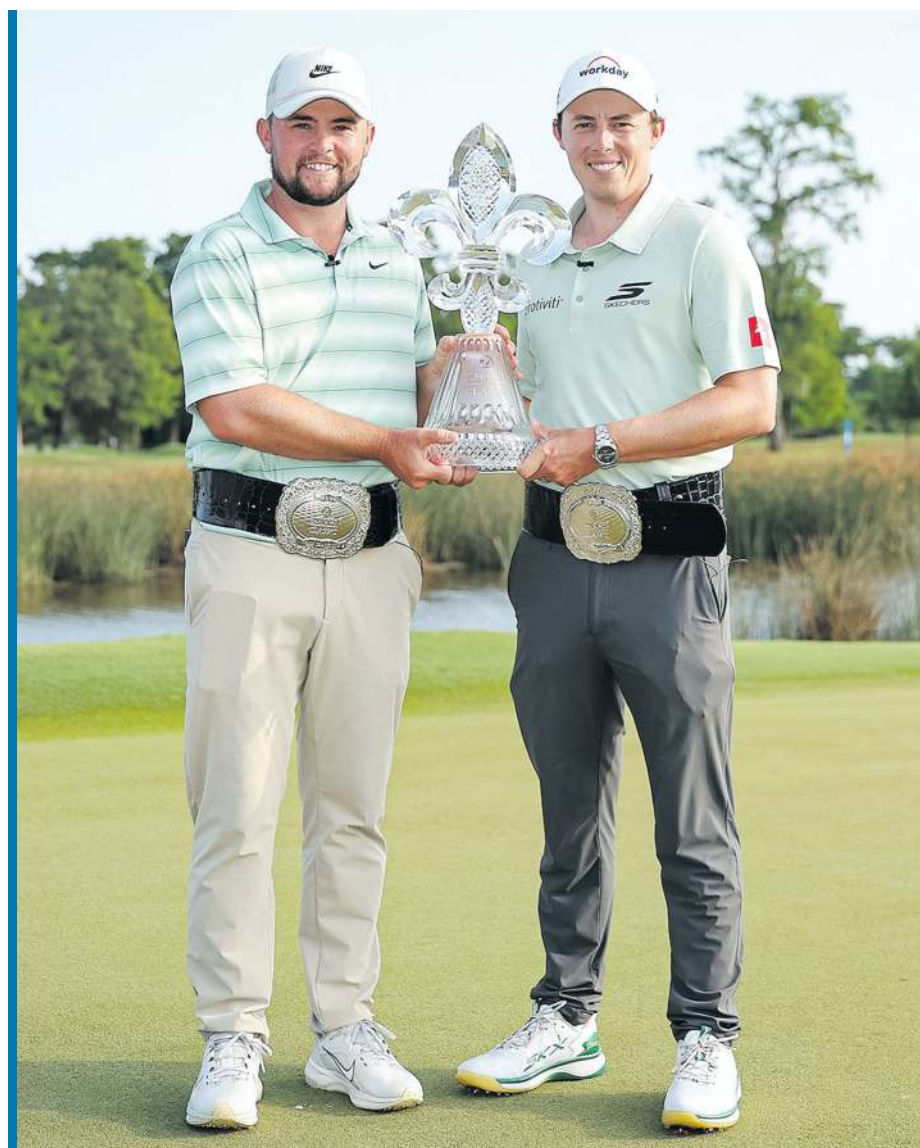
Wojna nerwów

Oczywiście niedziela okazała się bardzo stresująca. Dookoła niemal wszyscy atakowali, a liderzy po prostu się zacięli. Runda finałowa była dla braci prawdziwą próbą charakteru. Mimo czterech uderzeń przewagi na starcie ich prowadzenie niemal całkowicie wyparowało w dramatycznych okolicznościach na drugiej dziewiątce pola TPC Louisiana. Na dwunastce po 47 dołkach bezbłędnej gry, bracia zanotowali bolesnego podwójnego bogeya. Matt posłał piłkę do lasu, a Alex, próbując ratować sytuację, uderzył w drzewo. Przewaga stopniała do zaledwie jednego uderzenia. Na czternastce Matt spudłował putt na para z siedmiu

metrów, co zaowocowało kolejnym bogeyem. W tym momencie panowie spadli na współdzielone pierwsze miejsce z duetami Alex Smalley/Hayden Springer oraz Kristoffer Reitan/Kris Ventura, które czekały już spokojnie w klubie z wynikiem -30. Matt przyznał później, że kluczowym momentem było zobaczenie ojca, Russella, przy piętnastce, który gestami wsparcia pomógł odzyskać mu spokój po tym, jak „poczuł, że zupełnie stracił swing”. Na osiemnastce bracia potrzebowali birdie, żeby zwyciężyć bez dogrywki. Matt wcelował na środek fairwaya, Alex zagrał dużo za krótko, trafiając do bunkra. Przed Mattem stało nie lada wyzwanie, ponad 30-metrowe uderzenie z piasku. Wiedział, że musi wzniesić się na wyżyny, żeby piłka wylądowała blisko flagi. Pod niesłyszalną presją wykonał najprawdopodobniej uderzenie roku, ładując piłką niecały metr od dołka! Alex złapał się za głowę, po chwili trafił putta na birdie i wybuchła szalona braterska eksplozja radości.

Awans

27-letni Alex na początku tygodnia zajmował siódme miejsce w rankingu Race



Czwarte podejście - pierwsza wygrana.

to Dubai. Dziesięciu najlepszych zawodników z tego rankingu, poza tymi którzy i tak mają zagwarantowane członkostwo na PGA Tour, zdobywa kartę do gry za Atlantykiem. Tak więc wiele wskazuje na to, że Alex i tak mógłby zostać członkiem PGA Tour, po zakończeniu sezonu DP World Tour. Niedzielne zwycięstwo jednak natychmiastowo zapewniło mu tę wymarzoną przepustkę. Poza nią uzyskał też prawo występu w pozostałych Signature Events, z gigantyczną pulą nagród, miejsce w majowym PGA Championship i w przyszłym roku w The Players Championship. Wszystkie te szczyty spłynęły na niego po tym jak jako 141. zawodnik na świecie zdobył

swoj pierwszy tytuł na DP World Tour w marcu, podczas Hero Indian Open. „To nie do końca do mnie dociera” – powiedział Alex. „To niesamowite być tu z nim, z moją mamą i tatą. To była ciężka praca i nie mogę uwierzyć, że nam się udało. To najlepsze, co może być”. Matt, który zwyciężył w trzech z czterech ostatnich turniejów PGA Tour, w których wystąpił, nie krył dumy z brata i ogromnej ulgi po zwycięstwie. Były to najbardziej nerwowe momenty w jego karierze - czuł ogromną odpowiedzialność za brata. „Szczególnie mówiąc, to był jeden z najbardziej stresujących dni w mojej karierze. Kiedy prowadzisz czterema uderzeniami i nagle to tracisz, czujesz ogromną presję. Ale wygrać to z Alexem... to przebija wszystko, co zrobiłem do tej pory”. O kluczowym strzale z bunkra na ostatnim dołku mówił tak: „Wiedziałem, że muszę to położyć blisko. Powiedziałem sobie: 'Po prostu zrób to dla niego'. Widok tej piłki zatrzymującej się tuż przy dołku był najpiękniejszą rzeczą, jaką widziałem w tym tygodniu.” Matt zrobił to dla brata, z którym razem dojrzał jako zawodnik: „Bardziej cieszy mnie to, co to oznacza dla Alexa, niż sam puchar. Teraz będziemy widywać się co tydzień na tourze. To, że zapracowałem na swoje miejsce tutaj w taki sposób, jest niesamowite. Dorastałem, rywalizując ze sobą

w ogrodzie, marząc o takich chwilach. Dziś te marzenia stały się rzeczywistością. To zwycięstwo jest dla całej naszej rodziny”. Chwalił też brata za to, jak zachowywał się, kiedy on miał kryzys: „W pewnym momencie na drugiej dziewiątce zupełnie straciłem rytm. Czułem, że zapomniałem, jak się uderza piłkę. Ale Alex był niesamowicie opanowany, trzymał nas w grze, kiedy ja walczyłem ze sobą”.

Blue Monster i Mauritius

W tym tygodniu PGA Tour przenosi się do Miami na Florydzie, gdzie na słynnym i arcytrudnym polu Blue Monster w Trump National Doral odbędzie się turniej Cadillac Championship, jeden z ośmiu Signature Events w sezonie, z pulą nagród wynoszącą 20 milionów dolarów. Matt Fitzpatrick zdecydował się na odpoczynek przed wielkoszlamowym PGA Championship po dwóch zwycięstwach z rzędu w RBC Heritage i Zurich Classic. Alex Fitzpatrick w przeciwieństwie do brata oczywiście pojawi się na polu Blue Monster, gdzie zadebiutuje jako pełnoprawny członek PGA TOUR. Turniej transmitować będzie Eurosport 2. Dodatkowo od piątku polscy widzowie będą mogli cieszyć się transmisjami z turnieju Ladies European Tour - MCB Ladies Classic - Mauritius, z udziałem Doroty Zalewskiej.

Kasia Nieciak



Mamy to!